

Po wtorkowej konferencji prasowej rzecznika rządu

Odpowiedź Jerzego Urbana na oświadczenie francuskiego MSZ

WARSZAWA (PAP). Na konferencji prasowej 4 września rzecznik polskiego rządu odpowiedział na oświadczenie francuskiego MSZ z 31 sierpnia 1984 r. w sprawie manifestacji w Warszawie. Jerzy Urban oświadczył, że manifestacje w Warszawie były pokojowe i nie miały charakteru politycznego. Oświadczenie francuskiego MSZ, które mówiło o „akcji antysemickiej”, Urban określił jako „niezrozumiałe i bezpodstawnie”. Urban powiedział, że polski rząd nie ma żadnych problemów z wolnością słowa i zgromadzeń. Oświadczenie francuskiego MSZ, które mówiło o „akcji antysemickiej”, Urban określił jako „niezrozumiałe i bezpodstawnie”. Urban powiedział, że polski rząd nie ma żadnych problemów z wolnością słowa i zgromadzeń.

Na francuskie oświadczenie rzecznik polskiego rządu J. Urban odpowiedział w Telewizji Polskiej. Jego wypowiedź nadana została w głównym dzienniku. Urban powiedział, że manifestacje w Warszawie były pokojowe i nie miały charakteru politycznego. Oświadczenie francuskiego MSZ, które mówiło o „akcji antysemickiej”, Urban określił jako „niezrozumiałe i bezpodstawnie”. Urban powiedział, że polski rząd nie ma żadnych problemów z wolnością słowa i zgromadzeń.

Minister spraw zagranicznych CSRS przebywał w Polsce

Przyjęcie wspólnego oświadczenia

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych CSRS, Stefana Olszowskiego, przebywał w Polsce w dniach 6-7 września 1984 r. z oficjalną wizytą. Minister spraw zagranicznych CSRS, Stefan Olszowski, przebywał w Polsce w dniach 6-7 września 1984 r. z oficjalną wizytą. Minister spraw zagranicznych CSRS, Stefan Olszowski, przebywał w Polsce w dniach 6-7 września 1984 r. z oficjalną wizytą.

10 września 1984 r. — uroczysty koncert otwarcia Dni Krakowa w Kijowie

Już w poniedziałek 10 września 1984 r. — Kraków przedstawi się społeczeństwu Kijowa. Program tegorocznych DNI KRAKOWA W KIJOWIE, które trwać będą do 14 września br., obejmuje m. in. wystawy: „KRAKÓW — SPOŁECZEŃSTWO — KULTURA” — przedstawiającą panoramę życia kulturalnego Krakowa w roku 1984, roku 40-lecia Polski Ludowej, a przygotowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych: „KRAKÓW W OBRAZACH ARTYSTÓW WIEKU XIX i XX”, przygotowaną przez Muzeum Historyczne m. Krakowa, „40-LECIE POLSKI LUDOWEJ W PLAKACIE KAW” — przygotowaną przez Krakowski Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej oraz „KRAKÓW — ŚWIATOWE DZIEDZICTWO KULTURY”, ekspozycję powstałą z inicjatywy Społecznego Komitetu Odnowy Krakowa.

Kijów gości będzie przedstawicielami środowisk twórczych naszego miasta, wśród nich: Halinę Czerny-Stefańską, Jerzego Trele, Tadeusza Holuję, Ryszarda Kłysię, Władysława Machajkę, Krzysztofa Kędzierskiego, Jerzego Napieracza, a także grupy artystyczne: Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”, Marylę Rodowicz wraz z zespołem, Katarzynę Szek — laureatkę zielonogórskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej oraz kolobrzeskiego Festiwalu Piosenki Zolnierskiej, „Old Metropolitan Band”. W niedzielę, w godzinach popołudniowych — do Kijowa przybędzie pięcioposobowa oficjalna delegacja władz politycznych i administracyjnych Krakowa — na czele z I sekretarzem Komitetu Krakowskiego PZPR Józefem Gajewicem.

(kre)

„Baltexpo 84”

Wystawa najwyższej techniki okrętowej

(Telefonem z Gdańska)

Stątek należy do tych środków transportu, który szczególnie wymaga niezawodnych mechanizmów, systemów elektrycznych, dobrych rozwiązań energetycznych, ciepłych oraz chłodniczych; musi mieć sprawną łączność zarówno wewnątrzokrętową jak i zewnętrzną, w której ostatnio coraz większą rolę odgrywa łączność satelitarna. Oddzielna, bogata dziedzina to aparatura nawigacyjna, do której wkracza elektronika i systemy komputerowe. Również nowe rozwiązania techniczne wciągające zostały do bardziej racjonalnego, oszczędnego zużycia paliwa. Wszystkie co służy uzyskaniu tych właśnie efektów

Na forum Komisji Prawodawstwa i Praworządności RK PRON

Projekt ustawy o konsultacjach społecznych

WARSZAWA (PAP). Projekt ustawy o konsultacjach społecznych był, 7 bm. w Warszawie, głównym tematem posiedzenia Komisji Prawodawstwa i Praworządności Rady Krajowej PRON. Projekt ustawy przewiduje, że w sprawach publicznych, w których interesem jest ogół obywateli, projekt ustawy może być przedłożony do konsultacji społecznych. Konsultacje społeczne będą miały charakter poglądowy i nie będą miały skutku prawnego. Projekt ustawy przewiduje, że w sprawach publicznych, w których interesem jest ogół obywateli, projekt ustawy może być przedłożony do konsultacji społecznych.

W drodze referendum — jak głosi projekt ustawy — obywatele wypowiadają się w tajnym głosowaniu w ważnych sprawach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Prawo udziału w głosowaniu ludowym ma każdy obywatel, któremu przysługuje prawo wybierania do Sejmu i rad narodowych. W toku dyskusji podkreślono, że ustawa o konsultacjach społecznych stanowiłaby podstawę do wprowadzenia demokratyzmu całej procedury konsultacyjnej i odegrałaby rolę znaczącą.

Depesze gratulacyjne

z Polski

Święto Ludowe Republiki Bułgarii

WARSZAWA (PAP). Z okazji 40-lecia zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Bułgarii Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński przesyłali na ręce sekretarza generalnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Rady Państwa LRB Todora Żiwkova oraz przewodniczącego Rady Ministrów LRB Grisy Filipowa depesze z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i gratulacjami dla bratniego narodu bułgarskiego.

36. rocznica proklamowania KRLD

WARSZAWA (PAP). Z okazji 36. rocznicy proklamowania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński przesyłali na ręce sekretarza generalnego KC Partii Pracy Korei, prezydenta KRLD Kim Ir Sena depesze z gratulacjami i życzeniami dalszych osiągnięć dla wszystkich ludzi pracy KRLD.

LIBAN — USA: RASZID KARAMI POTĘPIA USA

BEJRUT (PAP). Premier Libanu Raszid Karami w czwartek ostro potępił Stany Zjednoczone za skorzystanie z prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa przeciwko projektowi rezolucji libańskiej, domagającej się od Izraela ścisłego przestrzegania praw ludności cywilnej w okupowanej południowej części Libanu. Karami stwierdził, że Stany Zjednoczone przeciwstawiają się tej rezolucji, bronią „nieuludzkich, faszyzowskich i nazistowskich praktyk Izraela w południowym Libanie”. Oświadczył, że Stany Zjednoczone występują w obronę Izraela, który łamie wszelkie zasady i przepisy prawa międzynarodowego.

ZAPOWIEDŹ POSTĘPIENIA RADY BEZPIECZEŃSTWA ONZ

WARSZAWA (PAP). W piątek o godz. 19 (czasu warszawskiego) zbierze się Rada Bezpieczeństwa ONZ, której przedstawione zostaną akty agresji USA wobec Nikaragui. Przedstawiciel Nikaragui w ONZ ambasador Javier Chasmorra Mora powiedział, że rząd Nikaragui nie zgłosi formalnej rezolucji, a jedynie poinformuje członków Rady Bezpieczeństwa o aktualnej sytuacji. Oczekuje się, że przedstawiciel Nikaragui wystąpi na forum Rady Bezpieczeństwa oskarżając Stany Zjednoczone i CIA o wspieranie kontrrewolucjonistów zwalczających rząd sandinowski.

PRYMAS POLSKI UDAŁ SIĘ DO WŁOCH

WARSZAWA (PAP). Prymas Polski kardynał Józef Glemp udał się 7 bm. do Mediolanu i następnie do miejscowości Codoine w prowincji Udine, położonej w północno-wschodniej części Włoch. Weźmie tam udział w uroczystościach religijnych, związanych z obchodami VII jubileuszu św. Chryzostusa Czarnego — starożytnego krzyża przechowywanego w miejscowym kościele parafialnym. Tegoroczny metropolita krakowski Franciszek Macharski odebrał do Zagrzebia, gdzie będzie uczestniczył w kongresie eucharystycznym.

ROZMOWY MIĘDZYPARTYJNE W SPRAWIE USTWORZENIA RZĄDU IZRAELA

LONDYN (PAP). Agencja Reutera depreczuje z Tel Awiwu, że przywódcy dwóch głównych ugrupowań Izraela: Partii Pracy i bloku Likud zgodzili się utworzyć rząd koalicyjny w celu przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i politycznego, jednakże muszą jeszcze przeprowadzić opór działaczy partyjnych wobec osiągniętego porozumienia. Jak już informowaliśmy, między Partią Pracy i prawicowym blokiem Likud istnieje rozbieżność w niektórych kwestiach, a zwłaszcza w polityce bliskowschodniej. Po czwartkowym spotkaniu szef Likudu Itzhak Szamir i przywódca Partii Pracy Szimon Peres oznajmili, że w najbliższą niedzielę przeprowadzą nowe rozmowy w celu usunięcia rozbieżności między przyszłymi partnerami koalicyjnymi. Szamir oświadczył, że rząd jednolity narodowy nie zostanie wcześniej skompletowany niż w połowie przyszłego tygodnia. Lewicowcy skrzydła Partii Pracy zapowiedzieli wystąpienie z tej organizacji i utworzenie własnej grupy parlamentarnej jeśli kierownictwo pójdzie zbyt daleko w ustępstwach na rzecz bloku Likud. Dąży on do szczególności do utrzymania tempa kolonizacji okupowanych ziem arabskich.

Polsko-radziecka współpraca w energetyce jądrowej

WARSZAWA (PAP). 7 bm. minister górnictwa i energetyki gen. dyw. Czesław Piotrowski przyjął przebywającą w naszym kraju delegację Państwowego Komitetu ds. Wykorzystania Energii Atomowej ZSRR z przewodniczącym prof. Andrzejem Pietrowskim. Omówiono bieżące problemy oraz plany współpracy w rozwoju energetyki atomowej w obydwu krajach. Przedyskutowano również zagadnienia związane z kooperacją produkcyjną — dwustronną i wielostronną państw RWPG w dziedzinie urządzeń dla elektrowni atomowych. Ma to być bezpośredni zwiazek z planami rozwoju energetyki atomowej w naszym kraju i budowania obecnie pierwszej elektrowni jądrowej w Żarnowcu.

Święto kolejarzy ZNTK Nowy Sącz

(Inf. wł.) Nie w wieloletnich hotelach, a na ławkach z sosnowego drewna, w Hali Lakierni Wagonów, zaszeregowani uczestnicy uroczystej akademii zorganizowanej w Nowym Sączu w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego z okazji „Dnia Kolejarza”. Obok młodych pracowników zastawili emeryci, przybyli przedstawiciele władz: sekretarz KW PZPR Grzegorz Jawor, wojewoda nowosądecki — Antoni Rakca, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Współpracy Związków Zawodowych Wojciech Rzeszowski. Najstarszy w mieście, działający już 108 lat zakład osiąga w br. wcale dobre wyniki, bo jego produkcja w 90 proc. porównawczo do 1983 r. o 9 proc. wyremontowano więcej lokomotyw i wagonów osobowych.

„Jesień Tatrzańska”

(Inf. wł.) Piątek był ostatnim dnem koncertów konkursowych festiwalu. Folklor górski swych krajów przedstawili węgierski zespół z Zengovarkony, grecki zespół „Pella”, jugosłowiański „Biseri” oraz niedawno powstały „Giewont” z Zakopanego. Wycieczka na Giewont i Czerwone Wierchy zakończyły się tradycyjnie Dni Przewodników, które cieszyły się dużą popularnością. Przewodnicy tatrzańscy prowadzili imprezy nieodpłatnie, z okazji 40-lecia Polski Ludowej. Na kiermaszu sztuki ludowej na Krupówkach mnóstwo kupujących, deptak żyje sztuką i twórczością ludową. Tak było winno nie tylko w dniach Jesieni Tatrzańskiej. W zakopiańskim Miejskim Ośrodku Kultury (CIĄG DALSZY NA STR. 6)

35-lecie „Budostalu-5”

Nie zapłaciliśmy jeszcze ani złotówki na FAZ

(Inf. wł.) W warunkach reformy gospodarczej każda rozmowa, nawet jubileuszowa, należy rozpocząć od sprawdzenia reputacji tego z kim ma się do czynienia. „Budostal-5” należy do nielicznych przedsięwzięć, gdzie wzrost wydajności pracy przewyższa wzrost płac, po 8 zakończonych miesiącach trwającego roku wydajność wyprzedza wynagrodzenia o 3 procent. Przy czym zatrudnienie nie urosło — oznaczała pełniąca obowiązki dyrektora przedsiębiorstwa mgr Andrzej Sława. Nie zapłaciliśmy też ani złotówki na FAZ, a w lipcu Rada Pracownicza podniosła plan o ponad 100 mln złotych. A czy zespoły kontrolne w budownictwie Urzędu Cen

nie obawiać się — pytamy podchwytliwie.

— Byli u nas kontrolerzy z Izby Skarbowej i stwierdzili, że wszystkie relacje ekonomiczne mamy prawidłowe.

Dla pełnego obrazu trzeba jeszcze dodać, że średnia płaca ponad 1000-osobowej załogi od początku tego roku wynosi 18 200 zł. Od pierwszego lipca w „Budostalu-5” zaczął funkcjonować zakładowy system wynagradzania przyniósł on średnio po 1000 złotych podwyżki, chociaż — decydowali o tym majstrowie i mistrzowie — nie wszyscy dostali równo, jedni mniej, drudzy więcej, w zależności od tego jak kto pracuje... (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

XVIII Ogólnopolski Rajd im. Janka Krasickiego

Sesja popularnonaukowa w 65. rocznicę urodzin patrona polskiego ruchu młodzieżowego

(Inf. wł.) Od minionej poniedziałku trwa osiemnasty Ogólnopolski Rajd Turystyczny im. Janka Krasickiego. Pół tysiąca dziewcząt i chłopców z całej Polski wędruje trasami rajdu wyznaczonymi przez Beskidy, Gorce i Pieniny. Wszyscy oni są już w pobliżu Limanowej — rodzinnego miasta patrona polskiego ruchu młodzieżowego, a zarazem patrona rajdu — Janka Krasickiego. W Limanowej odbędzie się uroczyste zakończenie tej wielkiej młodzieżowej imprezy turystycznej, której głównym organizatorem jest Zarząd Miejsko — Gminny ZSM w Limanowej. Nim wszyscy rajdowicze dotrą na linię mety, w Limanowej, w Domu Młodzieży im. Janka Krasickiego, odbędzie się Ogólnopolska Sesja Popularnonaukowa, przygotowana w 65. rocznicę urodzin Janka Krasickiego. Uczestniczą w niej około trzydziestu byłych aktywistów organizacji młodzieżowych, a także przedstawiciele władz poli-

Festiwal w Wenecji

„Złoty Lew” dla filmu K. Zanussiego

RZYM (PAP). Na XLI Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji nagrodę „Złotego Lwa” otrzymał polski film Krzysztofa Zanussiego „Rok spokojnego słońca”.

Nowe ceny samochodów

Z dniem 10 września br. wzrastają ceny samochodów osobowych. Przyczyną podwyżki cen jest wzrost kosztów produkcji w ciągu ostatnich dwóch lat, spowodowany między innymi wzrostem cen surowców, materiałów i energii oraz wyższymi cenami w imporcie. Nie udało się zaś obniżyć tych kosztów. Samochodów nie dotyczy rządowy zakaz podnoszenia cen o więcej niż 10 proc. Podwyżka cen wynosi ok. 17 proc. dla samochodu małego, „fiat 126 p” oraz ok. 30 proc. dla pozostałych typów samochodów osobowych. Wzrastają również ceny samochodów importowanych i części zamiennych. Przykładowo, cena „fiata 126” z silnikiem 650 cm sześć, w wersji standardowej wzrosła z 265 tys. zł do 310 tys. zł. Cena samochodu „FSO 1500” standard wzrosła z 570 tys. zł do 740 tys. zł. Osoby, które nabyły (wylosowały) w systemie przedpłat prawo do odbioru w 1983 r. samochodów, a dotychczas ich nie odebrały, będą je kupować po nie zmienionych cenach.

O autorytet psychologii

(Inf. wł.) Pracę XXV Naukowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, który odbywa się w Krakowie — w pełnym toku. Dzień wczorajszy przyniósł rozległą porcję sympozjów na ważne społecznie i ciekawe teoretyczne tematy. Dyskutowano nad jedną z najbardziej intrygujących, a jednocześnie mało znaną we współczesnej psychologii — problematyką przekonań. Omawiano poznawcze i motywacyjne czynniki aktywności twórczej, zastanawiano się nad spraw-

nością języka dzieci w progu szkoły. Tematy innych sympozjów: kierunki i modele badań psychologicznych i socjologicznych w chorobach układu krążenia, psychologia muzyki w Polsce, psychologiczne kształcenie nauczycieli, problem obciążenia i zmęczenia psychicznego w czasie pracy oraz inne — wskazywało na to, że współczesna psychologia nie przechodzi obojętnie obok praktycznych zagadnień społecznego życia. Po południu odbyło się zgrupowanie delegatów z

Bez Ladisa Kiepurę, ale z dyrektorem „La Scali”

Cezarym Matsonisem

Dziś inauguracja festiwalu kiepurowskiego w Krynicy

(Inf. wł.) Najślawiejszy z polskich tenorów — Jan Kiepusza — przyczyną sympatii i miłości darczy Krynicy, w której po raz ostatni gościł w 1958 roku. Następnie, obiecanej przez siebie wizyty pod Górą Parkową już niestety nie dożył. Od osiemnastu lat pamięć wielkiego śpiewaka sławi Krynicą organizowane festiwale arii i pieśni jego imienia. Tegoroczny roz-

poczyna się dzisiaj. Za sprawą red. Bogusława Kaczynskiego, który w organizacji krynickiego festiwalu zaangażował się po raz pierwszy, będzie to impreza wspaniała. Zjedzie na nią tyle gwiazd świata muzycznego, że nawet jeśli w Krynicy będzie padał deszcz — jak działo się to wczoraj, to i tak uroczystość

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Antykoncepcja w Japonii

TOKIO (PAP). Przeludnienie Japonii znacznie obniżyła wskaźnik przyrostu naturalnego w okresie minionych dekad, jednak zdaniem ekspertów, stosowanie tradycyjnych metod antykoncepcji prowadzi do bardzo licznych szkodliwych poronień. Kraj o tak wysokim poziomie technologicznym w wielu dziedzinach posługuje się przestarzałymi metodami zapobiegania ciąży, stosowanymi w latach trzydziestych. Japońskie Ministerstwo Zdrowia wpro-

wadziło zakaz używania pigułek i środków mechanicznych antykoncepcji ze względu na możliwość występowania chorobowych powikłań. Jednak zdaniem lekarzy, zakaz ten ma na celu nie tyle ochronę zdrowia, ile troskę o moralność społeczeństwa, wynika z obaw, że swobodny dostęp do nowoczesnych środków anty-

konceptyjnych przyczyni się do rozprzężenia tradycyjnej obojętowości. W 10 lat po zalegalizowaniu ustawy o przerwaniu ciąży w 1949 r. wskaźniki urodzeń spadły o połowę i wyniosły 17:1000 ludności. W 1955 r. przeprowadzono ponad milion zabiegów, zaś w ub. roku — 600 tysięcy, jednak rzeczywista liczba tych zabiegów, według opinii szefa Stowarzyszenia Zdrowia Matki i Dziecka Natsumura, jest znacznie wyższa i dochodzi do 900 tys.

DWIE JESIEŃ (7)

KAZIMIERZ WYKA

Przedstawiamy ostatni fragment szkicu Kazimierza Wyki „Dwie jesienie” z jego książki „Życie na niby”. Oparliśmy się na drugim wydaniu, z 1959 roku. A tymczasem, jak na zamówienie, w krakowskich księgarniach pojawiło się wydanie kolejne — trzecie. Zawszeż nie Wydawnictwo Literackie, która to oficyna nie czyni innym z dorobku profesora ale właśnie tą książką otwiera wybór pism Kazimierza Wyki (w nakładzie 30 tys. egz.).

Jak już wielokrotnie poprzednio pisaliśmy w tych „zajawkach”, „Życie na niby” jest o tyle osobliwą pracą, że spisana na gorąco refleksja o dziejach Europy, dziejach Polski, zobaczonych w tych tragicznych momentach, gdy historia pokonuje wielki zakręt, wchodzi w niebezpieczny wir. „Wszystkie te lata — pisał K. Wyka — były jednym wielkim wyjazdem na teren swojego narodu, wojny i teren historii. Wyjazdem, jakiego przed wojną nie znałby nigdy w tym wymiarze ówczesny asystent uniwersytetu, a już na pewno nigdy nie zasnę powojenny profesor”.

W papierach Autora — zmarłego, przypominajmy, w 1975 roku odnaleziono nieukończony fragment, który obecny wydawca włączył do „Życia na niby” i zatytułował „Pamiętnik po kłose”. Wiele zawartych w nim myśli i stormuowań wykozystał Autor w odmiennej redakcji w pisanych niedługo potem szkicach, które się złożyły na „Życie na niby”. Wskazano jednak zachowanego tekstu, pisanego zimą 1939/1940 będzie dla dzisiejszego Czytelnika zupełną nowością.

Powodowani wartością tego pamiętnika myślowego, postanowiliśmy przedstawić w najbliższych numerach magazynu wybrane fragmenty.

XV

Podsumujmy stan, w jakim społeczeństwo polskie z drugiej jesieni przechodziło w okres wolności. Raz już podobną sumę ustaliliśmy na przebiegu od pierwszej jesieni w pełni okupacji. Suma obecna zawrzeć musi w sobie i tamtą. Je-

żeli mimo to niczego nie będzie podkreślać linia, od jakiej rozpoczyna się rachunek całkowicie odrębny — jest w tym ustawicznie przeprowadzany zamiar niniejszego szkicu. Zamiar na tym polegający, by pokazać, jak dalece objawy zbiorowe pierwszych lat powojennych, zwłaszcza roku 1945 i 1946, posiadają swoje zaczątki w ostatnim okresie okupacji. Objawy tak negatywne, o których przeważnie dotąd była mowa, jak też i pozytywne, które w ogólnym rachunku obydwu jesieni, wprowadzać się musi, jeżeli ten rachunek ma być sprawiedliwy.

Z tych to przyczyn suma obydwu jesieni, suma okupacji zarazem pozostać musi w stanie otwartym. Dopiero opisując pierwsze lata Polski Ludowej można by ją zamknąć. Niestety — niech mi wolno będzie choć raz westchnąć z żalem — niestety, odszedłem już wtedy do swojego fachu, książek, recenzji, uniwersytetu, redakcji, a zerwałem kontakty najbardziej pouczające: kontakty zaufania z prostymi ludźmi. W miasteczku, gdzie spędziłem całą okupację, istniała oryginalna instytucja, która w innych okolicach zdołała po krótkim okresie gorliwości zamrzeć. W Kressendorfie natomiast miejscowe jej trwanie podtrzymały urzędnicy okupacyjne do lata 1944. Instytucja zakładników. Co kilka miesięcy przez dwa tygodnie, noc w noc, chodziło się po wymarłym miasteczku, pilnując zagrożonego bezpieczeństwa wielkiej Rzeszy, w bardzo mieszanym towarzystwie — siodlarz, grabarz, młynarz, karciarz, gadając naturalnie, i te noce pod jesiennymi i zimowymi gwiazdami stanowią jedno z głównych źródeł bibliograficznych niniejszych rozważań.

Tutaj kropka po westchnieniu. Inne natomiast lata muszą uwzględnić w zamknięciu tych wywodów. Są ostatnie dni grudnia 1948, w którym kończą spisywać te obserwacje według dyspozycji i wniosków gotowych od dwóch przeszło lat. Gotowych, a w szkicu obecnym celowo nie zmienionych, chociaż stanowią one opis minionego stanu chorobowego i jako groźba mieszczą się w przeszłości. Uwzględnić trzeba

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Aleksander Bocheński, eseista, publicysta, tłumacz, urodził się w 1904 r. w Czarnobylu koło Proszowic. Gimnazjum ukończył we Lwowie, studia rolnicze w Belgii. W latach 1929–1939 administrował majątkami rodziców, a potem swoim i brata Adolfa. Związany w tym okresie z czasopiśmiennictwem „Bunt Młodych” i „Polityka”. W kampanii wrześniowej uczestniczył jako ułan ochotnik 22 pułku ułanów im. ks. J. Wiśniowieckiego. Podczas okupacji redagował wspólnie z Henrykiem Dunin-Borkowskim i Aleksandrem Wielopolskim „Biuletyn Polityczny Wawel”. W latach 1945–1955 był naczelnym dyrektorem Okręgowych Zakładów Przemysłowych. 1947–1952 posłował na Sejm z Krakowa. Od 1971 wiceprezes, a od 1975 do 1978 prezes Towarzystwa Przyjaciół Książki. Opublikował wiele artykułów, przeważnie o treści ekonomicznej, w „Słowie Powszechnym”, „Kierunkach”, „Kulturze”, „Za i przeciw” oraz innych czasopiśmiennictwach. Wydał: „Dzieje głupoty w Polsce” (1947), „Nienawisć i miłość La Rochefoucauld” (1962), „Czy nowy podział na ludzi i mały” (1965), „Wędrowni po dziejach przemysłu polskiego” (t. 1–3; 1968–1971; w 1975 r. nagroda ministra kultury i sztuki i sędziów), „Rzecz o psychice narodu polskiego” (1971), „Dygresje o wyższej i niższej kulturze” (1972), „Pseudosapientia” — albo sens i bezniesienie ludzkiej pracy” (1974), „Kryzys polski i kryzys ludzkości” (1982).

ROZMOWA
Z ALEKSANDREM
BOCHEŃSKIM

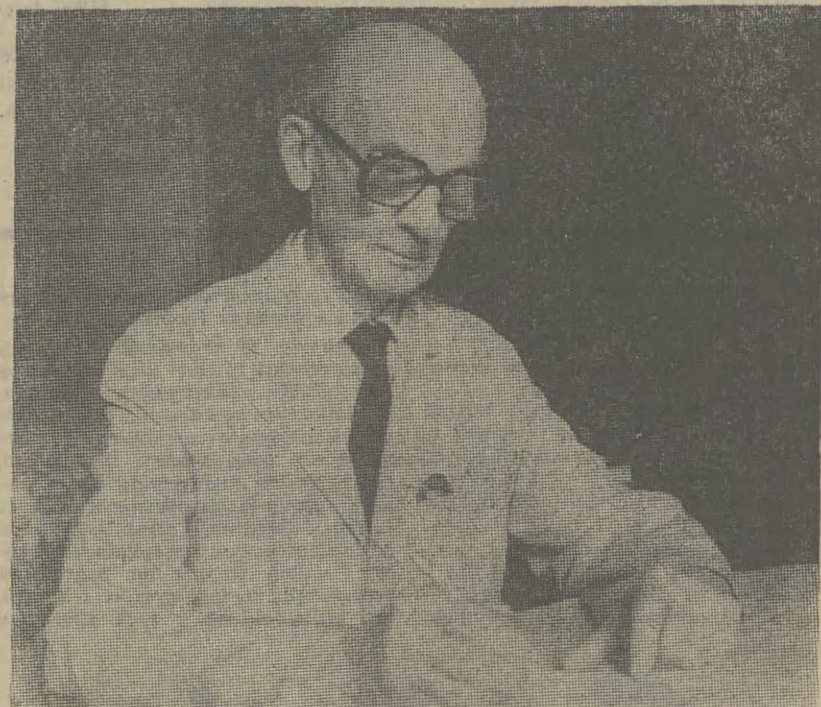
GDY ROZUM ŚPI, BUDZA SIĘ UPIORY

— Dlaczego neguje Pan dążenia do zbrojnego odzyskania niepodległości w XIX wieku i ośmieszają takich bohaterów narodowych jak Kościuszko, Godebski, Wysocki, Traugutt?

— Nigdy nie ośmieszałem żadnego bohatera, uważam jedynie, że ich koncepcje i decyzje były błędne i spowodowały olbrzymie szkody dla całego narodu, mało tego, szkoda nadal. Nie jest to jednak powód, żeby ich ośmieszać, przeciwnie — wyszydzenie romantyzmu i walk niepodległościowych przez np. Gombrowicza czy Mrożka jest bardzo szkodliwe. Natomiast moje poglądy odnoszą się nie tylko do wieku XIX, uważam, że gdyby nie wychowywanie w kuliście da czynu zbrojnego w Polsce międzywojennej, to nie mielibyśmy tylu ofiar w czasie II wojny światowej. Odnosi się to też do dnia dzisiejszego. Nie droga szyderstwa, ale droga chłodnego rozumowania musimy wyjść z tego stanu oszołomienia, zamroczenia uczuciami, jaki mamy obecnie w Polsce.

— Jeżeli jednak odebrać narodowi tych bohaterów — powstańców, trzeba mu dać coś w zamian. Pan proponuje koncepcję Staszica. Która w dokumentach historycznych zarysowana jest dość młodo. Pisze Pan, że Staszic nawet nie maże o odzyskaniu niepodległości, ale uważał, że należy pracować nad poprawieniem gospodarczego stanu Polski.

— Określenie „nie marzył” użyłem niechętnie szczęśliwie, właściwym byłoby „nie planował”. Jego wielką ideą zachowania świadomości narodowej przez racjonalizm i naukę, a także to, że nie planował w danych warunkach odzyskania niepodległości i odbudowy państwa, nie umniejsza wcale późniejszych dokonań Polaków, szczególnie w roku 1918 i 1945. Najlepiej dowód, że Czesi, którzy postali na miarę Kościuszkę, ani Traugutta nie mieli, odzyskali niepodległość zupełnie tak samo jak my. A co dopiero mówić o Finlandii, czy o innych mniejszych na-



może wśród dzieci budzić wstępną do własnego kraju. Jeżeli Polskę kochają, a wiemy że tak jest, to jest to niestety zasługa Sienkiewicza i wielkich romantyków: Mickiewicza, Słowackiego, a to przynosi wielkie szkody, bo idzie w parze z pogardą dla myślenia.

— Ależ to zamach na wartości, które wychowywały wiele pokoleń Polaków. Pan pisze, że „Trylogia” jest arcydziełem psychy i racjonalizmu, że Sienkiewicz znosił wysiłki polskich pozytywistów...

— Zasadniczo słusznie umniejsza Pan moje stanowisko, tylko trzeba tu się zastanowić czy jest to mój zamach, czy budowa fundamentu pod racjonalne myślenie i wychowanie. Ładunek irracjonalizmu u naszych romantycznych poetów i u Sienkiewicza jest potężny i próby zastąpienia go racjonalizmem były skazane na przegrana.

— Czy w takim razie romantyków i Sienkiewicza całkowicie odrzucić?

— Nie, należy nauczenie o nich uzupełnić o analizę krytyczną, uświadomić nie tylko pozytywne wartości ich twórczości, ale mówić głośno o szkodach jakie wyrządzili i uzupełnić Koźmianem, Bobrzyńskim, Chciałbym, aby każdy Polak potrafił cytować ważniejsze fragmenty „Rzeczy o roku 1893” Koźmiana.

— A więc podważa Pan tezy większości polskich historyków i ich kompetencje?

— Proszę Pana, na zjeździe historyków w Katowicach, jeden z uczestników ośmielił się powiedzieć, że wielki książę Konstanty był polonofilem. I jak odpowiedziało najwyższe gremium polskich historyków? Nie logicznymi argumentami, nie dowodami, dokumentami, ale... okrzykami, gwizdami i tułaniem! Absolutnie irracjonalny sposób myślenia.

— W swojej twórczości, zajmując się latami obecnymi, odwołuje się Pan do przeszłości, często dość odległej, bo do wieku XVIII. Czy badając polskie wychowanie narodowe trzeba sięgać aż tak daleko?

— Na pewno czas historyczny, zmiany warunków, czynia nieprzystatnymi porównania. Jednak pewne elementy pozostają niezmiennie, wtedy możemy z obserwacji faktów i ich następstw wyciągać wnioski i kierować się nimi nawet po latach. Takim problemem od wieków jest sytuacja geopolityczna Polski.

Pan też dyscyplina narodowa. W „Kryzysie polskim i kryzysie ludzkości” pisze Pan: „narod — wychowuje (go) dom, wychowuje Kościół, wychowuje także, zwłaszcza w warstwie inteligencji, książka. Oskarżam wszystkie te narzędzia kształtowania psychiki narodowej o podstawowy błąd. Jest nim uparte i zupełne pominięcie prawdy, iż pierwszy obowiązek obywatela w życiu publicznym jest kierowania się dyscypliną wobec własnego rządu i zdrowym rozsądkiem, nie zaś emocjami, a zwłaszcza pasją do krytykowania, nieposłuszeństwa, co dopiero warcholstwa”.

— Pojęcie dyscypliny zostało w Polsce zohydzone. Kto jest za dyscypliną, tego uważa się za wroga wolności. Między innymi winny jest temu nieprecyzyjny język, brak wystarczająco pewnej i wyzerowanej definicji takich pojęć jak chociażby wolność. Ciągłe nie dosłownie do uśredniania określenia stanów psychicznych, a trzeba by je oznaczać, jak w chemii, symbolami. Po tylu wiekach doszliśmy do tego, że prawa półkula mózgu zawiera motywacje nieświadome, a lewa świadome. To śmieszne, że człowiek, który wynalazł komputer, dotarł na Księżyc, nie wie jak pracuje jego mózgowica.

Jaka by jednak była ta definicja, uważam, że dyscyplina społecznej jest w Polsce stanowiąc za mało. Oczywiście cały czas mam na myśli życie publiczne. Jeżeli obywatel nie będzie chętnie pracował dla swego państwa, wtedy będzie dla tego państwa niebezpieczny.

— Z wykształcenia jest Pan inżynierem rolnikiem, skąd zainteresowania historią, polityką?

— Wykształcenie techniczne nikomu nie zabrania interesować się sprawami bytu narodowego. To nawet obowiązek. Nie ukrywam wprawdzie, że „Dzieje głupoty...” napisałem, bo byłem bezrobotny. Po wysiedzeniu miałem wiele wolnego czasu i to pozwoliło mi przebrać na papier dotychczasowe przemyslenia.

Natomiast największy wpływ na mój sposób myślenia miały studia w Belgii. Calej dnia spędzałem tam w laboratoriach. Tam nauczyłem się precyzyjnie obserwacji faktów i wyciągania racjonalnych wniosków. Studia inżynierskie pozwoliły mi uśrednić doświadczenia mławiacych, humanistycznych sposobów myślenia.

— Czy w takim razie bardziej czuje się Pan humanista niż technokratą?

— Metoda rozumowania — racjonalizm — wyrobiłem sobie przez studia techniczne, ale humanizmem, klasycznym zawdzięczam bardzo wiele. Jestem po prostu racjonalista.

— W „Kryzysie polskim i kryzysie ludzkości” powołuje się Pan na Koźmiana, który „...aktywność społeczną porównał do temperatury ciała ludzkiego. Gdy wzrasta, jest zbyt gorąco, wówczas organizm popada w chorobę. Ale gdy potem, zamiast powrócić do normalnego poziomu, temperatura niebezpiecznie opada, stajemy wobec grozy już nie choroby, ale zgonu organizmu”. Czy te słowa napisane po powstaniu styczniowym, Pan odnosi do dni obecnych?

— Tak, jak najbardziej, to co się dzieje wokół to efekt myślenia irracjonalnego. Obywatelowi trzeba pozwolić się wyżyć, ale trzeba też umieć wykorzystać jego energię w racjonalnym działaniu dla dobra ogółu.

— Dziękuję za rozmowę

PRZEMYSŁAW
OSUCHOWSKI

EWA OWSIANY

ŻYCIE

W naszym cyklu reporterskim na temat domów spokojnej starości i domów opieki społecznej zamieściliśmy 5 maja tekst Ewy Owsiany „Przeciągi życia”. Traktował on o sprawach ludzi obłożnie chorych, zdanych na opiekę personelu, zapomnianych przez rodziny. Przypominał o ich potrzebie serca, akceptacji i indywidualnego traktowania. Dziś prezentujemy reportaż z domu rencistów; mieszkają tu ludzie pozornie bardziej psychicznie niezależni niż chorzy przykuci do łóżek. A jednak w ich opinii o atmosferze zakładu, w którym żyją — daje się wyczuć to samo łaknienie DOMU.

wanie, już minione gazdowanie, matkowanie, miłowanie”.

Wiersz jest bardzo piękny, patrzę z podziwem na autorkę, myślę o jej domu i pracy zawodowej, którą musiała porzucić wraz z szacunkiem społecznym, jaki z niej wynikał. To jednak musi być trudne, odłożyć na bok świadomość uczestnictwa w jakimś wspólnym dziele, w przygotowaniu swojego zakładu.

Powiedziała twardo:

— Każdy kto tu jest, ma za sobą przeżycie, które ja nazywam wstaniem od stołu.

Zdjęła czajnik z maszyny. Dodała:

— Strawę i dach mamy, owszem, zespół czasem jakiś przyjdzie, pośpiewają, poskaczą,

PO ŻYCIU

Zadzwoniłam chcąc się umówić. Odpowiedział mi głos pełen irytacji.

— O tej porze? Wieczorem? Jak połączę, no jak? Centrala nieczynna. Łaska boska, jeśli działa za dnia i to nie co dzień. Nic nie poradzę, choćby pani na głowie stawała. Aha! Aha! Co się pani dziwi? Jak placą tak mają. Nie ma kto pracować i tyle.

Pomyślałam: czy to rzeczywiście wygórowana pretensja chcieć rozmowy o ósmiej wieczorem? W końcu to nie biuro, tylko dom kilkuset żywych ludzi.

Przyjechałam ryzykując, że się nie spotkam. Była jednak, jak zawsze na swoim miejscu. Zwyczajnie szanujących się babę zaproponowała ciasteczko (było na podłodze) i — kawę czy herbatę? — do wyboru. Rozsiadła się szeroko wśród swego świata: książek, zdjęć, domowej etykiety i domowej lampki z abażurem. Powiedziała:

— Konia z rzędem temu, kto da dobrą definicję domu rencistów.

Zaciekawili mnie ten czupurny początek rozmowy.

— Dom rencisty? — nie bez wahania podjęłam zaczepkę — no, oczywiście, miejsce, gdzie czas odpocząć.

— Dwój! — zawyrokowała pani Joanna. — Wam się wszystkim wydaje, że tu się świat kończy. Przyjechał bracie, masz tu misie strawy, pawilony, piękne ogrody; dożywaj sobie, spadaj sobie powoli w te ciemności. A tymczasem tu się dopiero zaczyna życie po życiu...

Urwała. Miałam głowę przezornie spuszczoną nad notesem, czułam jednak jej oczy patrzące na mnie z przynagą.

— Robicie nagonkę — usłyszałam — że nasze dzieci źle. Nieprawda, dobre. Ze ktoś kogoś nie odwiedza to jest rożnuchane. To się zdarza sporadycznie. Ale na ogół nasze rodziny pomagają, potrzebują nas, nawet ci z demencją mogą liczyć na swoich.

Spojrzałam, niepewna ku czemu zmierza. Opowiadała zwięźle, bez rozweleń, właściwie samotnym, o losach znajomych rodzin. Tu synowa musiała oddać do zakładu matkę swego meża zabitego w wypadku, po nowy narzeczoną nie chciał słyszeć o babci pod wspólnym dachem. Owdzie emerytowane małżeństwo samo opuściło swoje trzy pokoje, bo nie chciało być dla nikogo ciężarem. Tam znów matka dusiła się na czwartym piętrze u córki. Wśród tłoku, wrzawy dzieci i kolowrotu codziennych zajęć nie widziała świata bożego. Zdecydowała się przyjść tutaj sama, nikt jej z domu nie wypychał.

— Bo tak w życiu bywa, że mimo największej miłości trzeba czasem, no trzeba się rozstać — w szczerym głosie pani Joanny wyczuwałam dojmującą nostalgię. Jakby wbrew temu, co przed chwilą usłyszałam, prawdą wydawało się „siwa chłowiecza tęsknota” rozsądzająca ciężkie bramy zakładu, jak głosi wiersz pani Joanny. Wiersz powstał pod wpływem pięciu słówk truskawek. Powołał wspomnieniami domu: „rodzinnego obcowania, blaznowania, żartowania, świętego serc obrzędowania” kiedy to, jak co roku zamykało się w słoikach uwiecznione lato gorące, pachnący owoc ziemi. Ten dom niczego nie wieził prócz nadziei, jest pusty, kamienny, jego okna nieziemnie patrzą ku tamtej ojczyźnie na drugi brzeg jeziora. I tylko truskawki w słoiku przywodzą na pamięć „dawnie królowe”.

część, do widzenia, jest niby ta troska o klimat. Ale tak naprawdę zapomina się, że człowiek ma możliwości rozwoju, dopóki żyje.

Rozwój? Byłam jak motek do nawijania cudzych myśli. Usiłowałam nadażyć za szybko snuty, pasemkami mowy. Co to najbardziej dolega? Skąd to łaknienie? Czym jest odpoczynek, jeśli w domu rencisty tak niewiele potrzeb zaspokaja? Jest tylko odprężenie, zabiegami czasu, niepiśmianym prawem do lenistwa, do nierobienia niczego. Ale odpoczywa się zawsze po czymś, szuka rozrywki po czymś. Jeśli rozrywki mają być wszystkim, na co się tutaj czeka, to tracą walor przyjemności, a pozostawia mdły smak nicości. To za mało, żeby mieć piękną starość i udaną emeryturę.

Z korytarza brzęczały menażki. Ktoś kogoś nawoływał. Wszystko to jednak zapadało natychmiast w jakąś szczególną ciszę, tak jakby ściany domu powołały do siebie każdy materiał, jakby brzmienie każdego głosu opatrzone niewidzialnym tłumikiem.

Przez płóciennę storczykę zasuniętą do połowy okna wschodził na pokój cień; reszta przestrzeni tkwiła w słonecznej smudze. Wirował w niej senny kurz, drgały pokłady powietrza. Na zewnątrz, wstrzymany fińskimi oddychał upał dnia.

Patrzyła odważnie swymi prawdziwymi oczyma. Jeśli wierzyć innemu wierszowi, który zawieszony jest wśród książek, że „pochy się” niebieskimi łzami przy pożegnaniu z wnukiem. Teraz są suche. Tyle razy leżała płacz i rany zdartych kolan, odpowiadała cierpliwie na setki dziecięcych pytań. Teraz zabrał ją inny świat, więc usiłuje zakorzenić się w nim. Tak już jest, że to doznanie przychodzi na człowieka, gdy już ma za sobą większość emocji i namietności życia, i gdy tyle już razy wydatkował swoje energie i umiejętności adaptacyjne.

Ach, te kruche tutejsze przyjaźnie, przelotne spotkania przy telewizji, miłkie rozmowy i radość nieoczekiwanych sojuszy. Ludzie są tu spragnieni, żeby się coś w nich działo! Tylko trzeba im w tym pomóc, bo dusza domu, klimat domu, prawo domu i jego moralna prawda nie stworzą się same z siebie!

Wysypała ciasteczka na spodek, przeprosiła, że cukier w słoiku. Jeszcze raz zastrzegła, że „przytulę” nie musi być progiem ciemności; niech nikt nie myśli, że tu kres wszystkiego, wtórne sieroctwo, ponizienie i wzgarda. Ktoś, kto by tak sądził! popielina błąd, jak pewna dobra pani, która tu przychodziła „przygotowywać na śmierć”. A jak jej kto napomknął o życiowej sprawie — była zgorzonna: Jak to, ci tu biedacy nie myślą o umieraniu, tylko o pa-tyczkach?

Te „patyczki” wzięły się z zebrań; pewna starszuszka skarzyła dyrektorowi, że sąsiadka nie chce jej użyć patyczka do suszenia ręcznika na tarasie. Dyrektor zachnął się: E, tam, o patyczkach będziemy mówili! A to właśnie tak, nie da się ukryć, że i o tym trzeba, co za znakomity kryptonim dla wszelkiej przyzierności, która jak rzep czepia się ludzkiej woli życia!

Patyczki! Rozesmiała się z przymusem. Wyczułam, że cokolwiek mi teraz powie, nie powie wszystkiego, co wie o tutejszych biedach. Aby nikogo nie urazić, aby nikt nie uciepiał na dobrej sławie. Mimo to spytałam o szczegóły.

— Ach, wszystko jedno! — odrzekła i wargi jej drgnęły. — Zranić nas może tylko ktoś, ko-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

właśnie te lata i podkreślić, że urazy, kompleksy, dyspozycje społeczne i gospodarcze przedstawiam jako znamiona stanów społeczeństwa pod okupacją w miesiącach październik 1944 — styczniu 1945.

Nie zostały one rozstrzygnięte bez sporów i wysiłku, samym tylko automatycznym biegiem zjawisk. Dokonało się to rozkładaniem w ostrej walce Polski Ludowej z jej wewnętrznymi przeciwnikami i kiedy spojrzeć na lata 1947/48 widać jasno, że bez tej walki gangrena pookupacyjna jątrzyłaby organizm narodu nie wiadomo jak długo. Celem przeciwnych tej rozprawy nie jest kreslenie owego procesu zdrowieńczego i dlatego pozostajemy w ramach twierdzeń latem 1946 roku jeszcze całkiem bliskich, całkiem aktualnych i — groźnych.

W tych ramach powtórzmy pytanie: jak u progów wolności wyglądało społeczeństwo polskie, dokładniej — społeczeństwo terenów położonych na zachód od Wisły? Objawy pierwszej i drugiej jesieni są to objawy żrącej wprawdzie, ale możliwej do starcia rdzy na pierwszym i ostatnim ogniwie długiego łańcucha przemian okupacyjnych. Z rdzy nagromadzonej na pierwszym ogniwie tylko jeden objaw zachował niejaką aktualność: wiara w schemat emigracyjny. Ta wiara wszakże u progów wolności i za jej progiem pełniła całkiem odmienną funkcję niż jesienią 1939 i dlatego aktualność była tylko niejaką. Pierwszej jesieni schemat emigracyjny był jako element sytuacji uznanej za podobną do marzeń historiozoficznych z XIX stulecia. Dlatego żył mocno i niezależnie od osobistej czy zbiorowej reakcji na położenie pod okupacją. Pod koniec drugiej jesieni był on funkcją tej reakcji. Sam w sobie niewiele znaczył, nawet u jego zaprzysięgłych wyznawców. Dlatego plama rdzy oznaczająca jego istnienie cofała się szybko. Cofała się od samego faktu wolności i jej zadań codziennych.

Rdza nagromadzona na ostatnim ogniwie trzymała się w sposób bardziej niesłuski, i to nie tylko dlatego, że była świeższej daty (...), las, emigracja wewnętrzna to nie były zjawiska zaczerpnięte z arsenału dawnych wyobrażeń. Były to wyznaczniki stanowisk wyraźnie politycznych, klasowych a często w swojej intencji patriotycznych czy chociaż opartych na obowiązkach lojalności organizacyjnej z czasu okupacji. Formy zatem bezpośrednio opłatanie i szepcone z wyłaniającą się w kresu wojny Polską Ludową. Rdza do oczyszczenia trudniejsza.

Pomiedzy tymi krańcowymi ogniwami łańcuch przemian społecznych, gdzie ognia najbardziej ujemne mieszały się z dodatnimi. Pośród pierwszych gospodarka wyłaczona, życie na niby jako najwłaśniejsze. W rachunku końcowym ognia dodatkowo należy również przypominąć, jeżeli mamy zrozumieć, dlaczego mimo głębokich schorzeń społeczeństwo nasze zdolne było do regeneracji. I w procesie zdrowień-

czym ogromną większość typowych objawów okupacyjnych zasklepilo w sobie i odizolowało nieczym ogniska nieczynnej już gruzlicy.

Pozbawione życia organizacyjnego i politycznego, okrojone doszczętnie we wszystkich funkcjach nadbudowy kulturalnej, sprowadzone do podstawowych i najsurowszych elementów życia zbiorowego, społeczeństwo pod okupacją właśnie dzięki temu przyspieszyło procesy wewnętrzne. Te, które w normalnych warunkach niepodległości coraz potykały się o przeszkody usunięte obecnie przez okupantów. Przeszkody własnych przesądów, zapożnien społecznych, połówicznych reform, wreszcie zależności od obcych dysponentów kapitalistycznych.

Szczególnie w ostatnim względzie okupant odegrał całkiem niespodziewaną rolę. Chwytając bezwzględnie w swoje ręce wszystkie dzwignie przemysłu, bankowości, rolnictwa, hurtu handlowego, nagle jaskrawo odsłaniał mechanizm kolonialnej zależności i uległości kapitalistycznej w

budować i nie musiała rozpoczynać od tworzenia fundamentów. Fundamentów personalnych i fundamentów w pojęciach. Klady się one już pomiędzy pierwszą a drugą jesienią, bliżej drugiej jesieni.

Jakie? Wysiedlenia, wywózki na roboty, obozy koncentracyjne i jenieckie zmieszali ludzi, warstwy, miasta, prowincje. Ustaliły nowe kontakty personalne rozrywające się poza dotychczasowymi schematami, w takiej ilości ustaliły, że przestało to być zjawiskiem osobistym. Zupełnie specjalną rolę, i też nieoczekiwaną w swoich pozytywnych skutkach, odegrały tutaj wywózki na roboty do Niemiec. Miesiące powojenne pokazały, że wracające stamtąd gromady ludzkie są pozbawione typowych skazań okupacyjnych, o wiele zdrowsze w normach współżycia zbiorowego. To twierdzenie dotyczy również ludności terenów wcielonych do Rzeszy. Cały ten zakres zagadnień oczekuje na swojego pisarza czy pamiętnikarza. Tutaj jedynie wskazujemy nie opisane dotąd miejsce, gdzie również wzrastała Polska Lu-

DWIE JESIEŃ (7)

jakim egzystowała Polska przedwzręsnia. Wówczas jednak ten mechanizm pokrywały piękne piórka tzw. interesu ponadklasowego. Obecnie piórka uleciały z wiatrem, a przed przeciętnym człowiekiem polskim stanął nagi szkielet niewoli gospodarczej. Obnażony dzięki antypolskiej zjadłości, ale nie przez tę zjadłość stworzony.

Faszyzm niemiecki tylko korzystał z narzędzi kapitalistycznych zastanych w Polsce. Korzystając z nich, mimo woli obracał je przeciwko użytkownikom, którzy by po wojnie zaprzęgnięci ponownie po nie sięgnąć. Belgijski czy szwajcarski akcjonariusz polskich kopaliń lub elektrowni nie przeżywał, że na troskliwe pielegnowanych papierach łapa fałszywskiego okupanta pozostawiała odcisk, którego on nie dostrzegł sprawdzając zawartość seifu. Lecz pracujący w tych kopalniach i elektrowniach widzieli co dnia, że ten brutalny odcisk tylko pogrubiał linie jego pielegnowanych rąk. A naprawdę nie różnił się w układzie.

Przysiężenie procesów społecznych, dotąd przebiegających wolniej, posiadało wyraźny kierunek. Już w głębi okupacji społeczeństwo Generalnego Gubernatorstwa i ziem wcielonych do Rzeszy zaczynało się przetwarzać w społeczeństwo ludowe. W styczniu 1945 było już nim w stopniu, który sprawił, że po zlikwidowaniu emigracji wewnętrznej, po przełamaniu urazów demokracja polska miała na czym

dowa, zaprzęgnięta do twardej pracy, do szkoły patriotyzmu i godności narodowej, pozbawionej fanfaronady i straceńczych gestów.

W kraju zaś robotnik, postawiony w obliczu podwójnej przemocy okupacyjno-militarnej, przy zastraszonych formach eksploatacji kapitalistycznej, jasno widział, że zmieniając się panowie u dwigni, natomiast na pozostałe stałe. I on jest panem właściwym. Chłop zapamiętywał swoje miejsce klasowe, dostrzegając, kto na wsi ponosi główny ciężar okupacji, kto opłaca koszty personalne wywózek — biedota wiejska. Położenie chłopów polskiego na terenach przyłączonych do Rzeszy uczyniło go, do jakiego niewolnictwa feudalnego prowadzi faszyzm wobec podbitego ludu. I rozumiał też, że sąsiad-obszarnik nie obroni go przed tym niewolnictwem, lecz on sam, i to w ramach odmiennego niż dotąd porządku gospodarczego, Inteligent, prawie powszechnie porzucony ze stanowisk przedwojennych, mieszał się z innymi warstwami. Wchodził w ich codzienne życie i na własnej skórze uczył się, jak bardzo krucha jest jego pozycja społeczna, jeśli jej nie wspiera ustrój wolnego społeczeństwa. A że to wolne społeczeństwo nie składa się z jego registratorów i kartotek, jak sądził był skłonny w latach niepodległości, dowiadywał się obcując z żywym elementem tych kartotek — na ulicy, w sklepie, w miasteczku, na wsi.

Widział, że jego wolność jest tutaj właśnie, poza nim, wśród podstawowych warstw narodu.

Polska stawała się wówczas Polską Ludową, kiedy dokonywały się te pozytywne niewątpliwie przemiany. Oczywiście same te przesunięcia puszczane samopas po wywołaniu nie gwarantowały jeszcze właściwego kierownictwa politycznego drogi ku Polsce naprawdę ludowej. Dawały jedynie zapowiedź kierunku, lecz zapowiedź skierowaną na linię demokracji polskiej.

I kiedy po lodzie zamrażających rzek, kiedy w poprzek całej ojczyzny naszej, od Karpat po Bałtyk, w styczniu 1945 roku zaczęły huczeć czolgi zwycięskiej armii radzieckiej niosące wolność, te dni decydujące militarnie, decydujące ustrojowo, decydujące o ocaleniu gospodarczym nękanego kraju — szybkie zdobycie Łodzi i Śląska — o jego ocaleniu kulturalnym — błyskawiczne zajęcie Krakowa — nie były bynajmniej zakończeniem widoku już nieaktualnego lub prologiem gry mającej dopiero nastąpić. Jeżeli chodzi o wygląd społeczny naszego narodu w ostatnich latach wojny i pierwszych wolności, był to tylko patetyczny i niezapomniany antrak. Prolog i akcje początkowe już się odbyły, przed styczniowymi dniami. Akty dalsze rozpoczęły się natychmiast. Nie zapadła jednak po nich kurtyna, dzieła się wciąż, rozpoczęte z tamtego wątku.

Nastąpiły lutowe roztopy, kiedy przez miasteczko poczęły przeciągać ku Odrze pułki drugiej armii polskiej. Było to też po pierwszym poranku poetyckim w Krakowie. Widziałem więc, w którym wierszu Putramenta odnajdę strofę jaką śpiewała kompania odchodząca. Córceczka jeszcze nie całkiem wierzyła, że są to żołnierze polscy. Była nadal przekonana, że w mundurze mogą być tylko Niemcy. Tak jak w białym futrze tylko białe niedźwiedzie. Pytała, dlaczego oni mówią po polsku, jeżeli są w mundurach.

*Ja, wojownik polski, muszę
twardo znieść dołę zia,
bo beze mnie, kto ci, moja miła,
wybuduje biały dom.*

Ich miła ojczyzna była raniona w samo serce — Warszawę. Z ciała ich milie ojczyzny wytoczono krwie na kilka milionów ludzi. Jeszcze więcej rozsypano się po obczyźnie. O milie ich ojczyźnie wychodzącej z okupacyjnego mroku prawdę mówili słowa:

*Nasza noc zarażona żelazem,
Nasza ziemia tknięta paralizem,
Nasze gwiazdy czernieją z zarazy,
Nasze drzewa żrąbane na krzyże.*

I od tego rozpoczęliśmy budować Polskę.

KAZIMIERZ WYKA

pośród trzech autorów rzymskich, którzy z początkiem II stulecia wspominają o chrześcijaństwie, historycy Kościoła największą wagę przykładają do świadectwa Tacyta, żyjącego w latach 55 — 120 historyka. Ten wgląd na urzędzie mając, przypomnijmy obszerniej jego relację.

Okołniczością, która skłoniła Tacyta do wzmianki o chrześcijaństwie, był wielki pożar Rzymu w lipcu 64 r., o spowodowanie którego opinia publiczna uparcie oskarżała Nerona.

Aby tym pogłoskom położyć kres, pisał rzymski historyk — „podstawił Nero winowajców i dotknął najbardziej wyszukaniymi karniami ludzi, których gmin dla ich zbrodni nienawistnych chrześcijanami nazywał (quos per flagitia invidiosius vulgus christianos appellabat). Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć przez Poncjusza Pilata. Przytłumiony na razie szkodliwy zabobon (exitiabilis superstitio) znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wyłogło, ale także w stolicy, do kąd wszystko co potworne lub smrotne (atrocia aut pudenda) zeusadły spływa i licznych znajduje zwolenników. Napierw uwieziono tych, którzy przyznali się do stawianych im zarzutów. Następnie, opierając się na informacjach od nich uzyskanych, uwieziono wielką reszce nie tyle za zbrodnie podpalenia miasta, ile za nienawiść do rodzaju ludzkiego (odio humani generis)“.

Po opisaniu najwznieśszych meczarni, w jakich kachano uwięzionych chrześcijan, Tacyt dodaje: „Stąd, chociaż ci ludzie byli winni i zasługiwali

ków: Albinusa i Gesjusza Florusa (od 64 r.) doprowadziły nastroje wśród Żydów do punktu wzniesia.

Przypuszczenie to wydaje się potwierdzać Swetoniusz informujący w swych „Żywotach cesarów“, że poprzednik Nerona, Klaudiusz, ok. 50 r., wypędził ze stolicy Żydów „włchających z poduszecznia Chrestosa“ („impulsore Chresto“).

Z przekazu Tacyta nie sposób dowiedzieć się, do czego przynależała się (zapewne pod wpływem tortur) pierwsza grupa aresztowanych: czy do podpalenia miasta, czy do przynależności do nielegalnej organizacji mesjanistów. Z łacińskiego tekstu równie dobrze wynika jedno jak i drugie. Tacyt sądzi, że pożar mógł powstać przez przypadek, ale podkreśla zarazem, że opinia winą za pożar obciążała Nerona. Czy bezpodstawnie? — Nie wiemy. Fakt, że w chwili wybuchu pożaru, w nocy z 18 na 19 lipca, cesarz znajdował się w oddalonym o 50 km Ancjum, nie oczyszcza go z podejrzeń. Ten wyzuty z wszelkich ludzkich uczuć okrutnik, morderca matki i żony, był zdolny do wszystkiego. Stwierdzenie to przecieć nie zdejmuje automatycznie podejrzeń z mesjanistów. Wiemy skądinąd, że literatura apokaliptyczna, pod wpływem której pozostawali mesjanisci (christiani), w sposób jednoznaczny groziła Rzymowi:

„I uczynię ją spustoszoną i naga... i ciało jej będzie beda, a samą ogniem spali... aby się wypełniły słowa Boże... Błada, biada, miasto wielkie... miasto moce... w jedną godzinę przyszedł sąd twój... w jeden dzień przyjdą plagi jej, śmierć i głód i ogniem będzie palona...“

ZAGADKI HISTORII (4)

Kto spalił Rzym?

na najsurowsze kary, budziła się ku nim litość, jako tym, którzy nie dla pożytku państwa, lecz dla zadośćuczynienia okrucieństwu jednego człowieka byli trąceni“.

Informacja ta zamieszczona jest w „Rocznikach“ („Annales“), które Tacyt pisał przynajmniej do 116 lub 117 r.

Nim podejmiemy próbę rozszyfrowania zagadkowego przekazu, spróbujmy zastanowić się, skąd rzymski historyk mógł czerpać swoje informacje o chrześcijanach czyli mesjanistach (christiani)? Ponieważ sam autor „Roczników“ przyznaje, iż nie miał dostępu do cesarskich archiwów, można założyć, że swoje wiadomości i wyobrażenia czerpał z wieści gminnej. Mówiąc inaczej: powtarzał to, co o chrześcijanach mówili współczesna mu opinia.

Tacyt podziela litość dla ofiar wywołanego okrucieństwa Nerona, równocześnie jednak twierdzi stanowczo, że chrześcijanie byli winni i zasługiwali na śmierć za swoje przestępstwa. Niestety, rzymski historyk, tak zazwyczaj skrupulatny, nie uważał za stosowne wyjaśnić czego właściwie winni byli chrześcijanie, na czym polegały ich zbrodnie. Jest to tym bardziej dziwne że Tacyt był z wykształcenia prawnikiem i przez wiele lat pełnił odpowiedzialne funkcje w aparacie państwowym. Być może sądził, że jego czytelnicy są wystarczająco w tej mierze zorientowani i nie ma potrzeby dodawać bardziej szczegółowych wyjaśnień. My natomiast znajdując się w gorszej od nich sytuacji, musimy zacząć od postawienia paru elementarnych pytań. Po pierwsze: kogo gmin (vulgus = pospólstwo) nazywał mesjanistami? Oraz: co miał na myśli Tacyt pisząc, że opamiętany na pewien czas szkodliwy zabobon wybuchnął z nową siłą w Judei, gdzie się to zło wyłogło?

Mesjanisci (christiani) to oczywiście wyznawcy Mesjasza (Christusa) Zabobonem były dla Rzymian wierzenia żydowskie, do których odnosił się z nieskrywaną pogardą. Tacyta nie interesowały subtelności teologiczne judaizmu i różnorodność panujących w nim poglądów i kierunków. Można jednak sądzić, że idee zapowiadające przyjście Mesjasza, który wyzwoli Żydów spod rzymskiej okupacji i objawiszy panowanie nad światem, pomści na poganach krzywdy Izraela, nie były mu obce). Choćby z tego powodu, że to one właśnie, ów „szkodliwy zabobon“ — mesjanizm przyczyniły się pośrednio do wybuchu wielkiego powstania w Judei w 66 r. Legiony pod wodzą Wespazjana, a następnie Tytusa, „przytłumiły na razie“ (w roku 70) zbrodnicę — z punktu widzenia Rzymu — zabobon. Lecz nie na długo. W kilkadziesiąt lat po zburzeniu Jerozolimy nadzieje mesjańskie odżyły ponownie, doprowadzając w r. 115 do kolejnego żydowskiego powstania na tyłach armii cesarza Trajana walczącej z Partami.

Echa owych wydarzeń miały zapewne wpływ na sformułowania Tacyta, który swoje dzieło w tym właśnie pisał czasie. A jeśli tak, wówczas nie można wykluczyć przypuszczenia, że jego relacja jest z bitką opinii pochodzących z dwóch epok: z czasów Nerona i z okresu panowania Trajana.

Wróćmy jednak do tekstu „Roczników“ który stwierdza, że mesjanizm — „zło wyłogło w Judei“ dotarło i do Rzymu.

Żydowska kolonia w stolicy nie była duża. Józef Flawiusz oceniał ją na 80 tys. osób. Nie można jednak wykluczyć, że i do tej sumie lojalnej wobec władz, społeczności dąca do nieustannie wzrastać Jდეოლოგია mesjanizmu, szerzona m. in. przy pomocy literatury apokaliptycznej oraz nacjonalistycznej hasła antyrzymskiej propagandy żelotów. Rządy dwóch ostatnich namiestni-

Te, zakamuflowane w formie proroców i wizji, groźby pochodzą z „Apokalipsy św. Jana“. Z pewnością nie była ona jedynym tego rodzaju pismem. A myśli, że pożar i zagłada miasta będącego uosobieniem przemocy i zła, przybliżył czas mesjański, dzień strasznego sądu bożego i kary, mogła skusić niejednego. Kłóć z owych dźwięków nienawistnych Rzymu fanatyków nie chciałby zostać narzędziem Opatrzności, mieczem, którym Bóg pobije pogan?

Ba, nawet urodzony w sto lat po pożarze Rzymu, Ojciec Kościoła, Tertulian, choć broni chrześcijan przed oskarżeniem, że są wrogami państwa, a nawet zapewnia: „My bowiem o szczęście dla cesarza prosimy prawdziwego Boga“, nie potrafił oprzeć się nurtującemu go uczuciom i w pewnej chwili skreślił takie oto słowa: „jedna tylko noc i kilka pochodni wystarczą, aby sownie się zemścić“ (**). A przecież Tertulian był Rzymianinem, nie żydowskim nacjonalistą. Wyznawcą Tego, który nakazywał milować nieprzyjaciół, a nie fanatycznym zwolennikiem mesjanizmu, nazwijmy go umownie, politycznego.

Nie wiemy — można powtórzyć — do czego przynależała się, aresztowani w lecie 64 roku mesjanisci. Wiemy natomiast, dlaczego oskarżano ich o „nienawiść do rodzaju ludzkiego“. Otóż nie można zapominać, że integralną częścią mesjanizmu — o czym poucza nas także „Apokalipsa św. Jana“ — była wiara, że przyjdzie Mesjasza (Christusa) i sąd ostateczny poprzedzi pożar, w płomieniach którego zginie świat oraz seria kosmicznych katastrof. Sąd ostateczny zaś skarże wszystkich pogan na wieczne męki. Ocaleni zostaną tylko „święci“, czyli chrześcijanie, dla których rozpocznie się nowa era pełnego szczęścia życia. Ta wiara mogła być podstawą do wysnućcia oskarżeń o „nienawiść do rodzaju ludzkiego“.

Pozostaje pytanie: co wspólnego z osobliwymi informacjami Tacyta, z oskarżeniami mesjanistów o „zbrodnie nienawistne“ miał Chrystus (Mesjasz), który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć?

Istnieje obawa, że sam Tacyt, gdyby żył, nie potrafiłby na to pytanie odpowiedzieć. Prawdopodobnie i te informacje podsunęła mu wieść gminna, która początkowo w ogóle nie odróżniała chrześcijan od Żydów, a później — wyznawców Jezusa (historyk rzymski nie odnotował tego imienia) traktowała jako sektę żydowską. Żądać od pisarza, potomka starej patrycjuszowskiej rodziny, że by orientował się we wszystkich odmiannach mesjanizmu, to zaiste zbyt wielkie wymagania. I tak zdumiewa fakt, że znał on imię drugorzędного urzędnika, jakim był namiestnik Judei, Pilat.

Hipoteza zakładająca, że ludźmi oskarżonymi o podpalenie Rzymu byli wyznawcy Mesjasza „politycznego“, a więc takiego, o jakim mówiła większość tekstów Starego Testamentu i literatury apokaliptycznej, nie wyjaśnia do końca zagadki jaką jest przekaz Tacyta. To prawda. Jednakże na jej odrzucenie nie pozwala tekst „Annales“.

WIESŁAW MERCIK

• „Większość była przekonana, że w dawnych pismach kapłanów zawarta jest myśl, że w tym czasie spotężnieje Wschód, a ludzie którzy wyruszą z Judei zawiadną światem“ — pisał Tacyt (Annales, V.13)

•• Tertulian — „Apologetyk“. Pisma Ojców Kościoła, t. XX.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

go kochamy. — Wydało mi się, że patrzy na mnie z wyrzutem: Tego nie wiedzieć! Nie domyślać się, że nikt z tutejszych nie może jej zranić ani obrazić, bo jest poza kręgiem miłości, a więc i rażenia! Powtórzyła starając się przybrać obojętną minę:

— Zranić nas może tylko ktoś, kogo kochamy. Ale bezkarności, nie ujęta w jakieś ryzy samowola, brak jakiegos wspólnego porządku obyczajowego może mnie doskonale pozbawić spokoju i poczucia bezpieczeństwa, a nawiąć lekku. Dopóki nie będzie komu stanowić praw...

ŻYCIE PO ŻYCIU

Wbiłam oczy w kwadraty blasku wylegujące się na podłodze. Z kotary sączyły się duszny dwójsty zapach. Coś z aury domowych starości przytłumione zakładawa pralnią? Postanowiłam nie pytać, pusić rozmożne „na żywioł“. Wiem przecież, że w życiu wszystkich wspólnych domów zdarzają się specyficzne sytuacje i konflikty zdolne unicestwić komus spokój. Jest to niejakoś ciekawych wolno godzin, zadziwiająca naturalność sąsiadów, odgłos śsania cukierka intrygujący od rana do wieczora, wścibskie „czaty“ pań umiających żyć tylko cudzym kosztem. Ktoś kogoś spioniewiera słownie, ktoś meczy się miejscem na piedestale, gdzie ucieki, wydumawczy sobie, że cała reszta to banda i głupcy.

Różnie jest. Stale skacze się przez patyczki.

A ona z obsesyjnym uporem i młodzieńczym zapałem powołuje się na Prawo i Prawdę domu, na jego Klimat i Duszę. Uważa, że to wszystko zależy od jednego człowieka: od dyrektora zakładu.

Uśmiecham się mimo woli. Ona ma rację, ale już słyszę głosy sprzeciwu: czy my w ogóle zdajemy sobie sprawę z ogromu pracy administracyjnej?

Pani Joanna owszem zdaje sobie sprawę z tego, że niełatwo rządzić takim obiektem jak zakład. Ale oprócz rządzania, trzeba temu co ludzkie jakoś... patronować. Wie dobrze co mówi, jakie wieloletni „statystyczny numer inwentarski“. My z zewnątrz: psychologowie, dziennikarze, socjologowie, lekarze nawet i władza jesteśmy jak ta dobra pani, o której już było: zdumiamy się, że tu o życiu mowa a nie o śmierci. I z tego zdziwienia chyba nigdy nikt nie pomyślał nad prawidłowym obsadzeniem stano-

wiska dyrektora w takich jak ten domach. Czy może być nim każdy? Czy nie raczej ktoś, kto umie w zbiorowisku chorych i starych ludzi, zdanych na jego sumienie, złożonym losem w jego ręce, dostrzec tę przemożną chęć rozwoju, pólki życia starczy?

— Dyrektorzy są beznadzi — wtrącam — wobec mnożących konfliktów.

— Bo nie mają idei! — odpowiada z przekonaniem kobieta — tu chodzi o podejście, o to by dana sytuację uczulowić. Trzeba chcieć trochę zgłębić nas, ponurkować wśród sprzecznych żywiołów, pochylili się trochę nad domem. Tak jak w rodzinie ojciec. Powiedzmy, że star-

szy łobuzowaty brat usiłuje znęcać się nad młodszym. Dla tego ostatniego nie stanowi to tragedii, jeżeli wie, że może łobuzowi powiedzieć: czekaj, czekaj, powiem tacie. I on! obaj wiedzą jak tato zareaguje, jak się zachowa, co powie, co zarządzi, co postanowi. Obaj muszą wiedzieć jak łobuzerski czyn starszego zostanie nazwany przez PRAWO DOMU. Tylko wówczas równowaga psychiczna jest uratowana i młodszemu dziecku nie grozi rozpac.

Pani Joanna podnosi się ciężko, w duszy znów jej zawrzała cała gorzycz owego nieznanego mi dnia, o którym mówiła, że nie był w stanie jej zranić. Pochodził do okna, z którym podmiejskie ogródki, chwasty, złote ścierniska w ogniu sierpniowego południa. Cicho i bujnie pleni się wszelkie zielsko, świeższe krzyczą z radości, dom tłumii ich krzyk.

— Chodzi o to — mówi pani Joanna — by zobaczyć człowieka w najbardziej wrednej, odpychającej babci. To jest coś takiego jak pedagogika specjalna — uśmiecha się rada z porównania — dawniej wiązało się dziecko za nogę do stołu, a teraz trzeba piąć lat studiów, aby do tego dziecka trafił. Tak samo tu: każdy z nas ma prawo być zauważony.

Jeszcze jeden wiersz z Norwidowskim mottem: „Przećjać ją tyle ziemi mam, ile jej moja stopa pokrywa“. Wiersz przedwio, o spotkaniu z człowiekiem, który wczoraj pod wpływem nieznanych przeżyć doznał wewnętrznego spustoszenia. Jego oczy są puste, nie sięgają dalekich widnokręgów, nie niosą światu spojrzenia Dobrej Nowiny, nie dostrzegają jak szubieje ptak. Jego ręce tak sparzyły się tajemniczym dotykem, że dzisiaj błądzą w ciemności bez władzy i bez celu, nie podtrzymują ogniska, nie uczynią ciepła. A serce bilo jakimś ciemnym

miłowaniem, które dziś pogrąża je w mroku martwej ciszy. I nie ma już w nim miejsca ani na bunt ani na pojednanie. Wszystkie swoje przygody znaczy ten człowiek nieobecnością jakby zapomniał, że tyle jeszcze czeka na niego chwil, obrazów, kształtów, muzyki. Przemiłują, a on nie dostrzega ich w swym porażeniu. Wiersz jest pochwałą słowa jestem i głosi prawdę, że każda godzina, nawet w starości jest nowa i żąda oddania całkowitego jak jedyna i niepowtarzalna.

Pisząc wiersze moja rozmówczyni chce udokumentować przed sobą, że „nie jest ze mną tak źle“. A jeśli jeszcze dostrzeże w oczach przegodnego słuchacza cień wzruszenia — przeżywa prawdziwą katharsis — oczyszczenie.

Oczyszczenie z całego tego bałaganu niespełnionych marzeń, że na przykład pan dyrektor tak sobie po gospodarsku, po przyjacielsku jak gazda, jak opiekun i towarzyszy przepaszeruje się od czasu do czasu po pawilonie, tu i tam zagładnie, z tym i owym pogwarzy, pożartuje, zażegna burzę. Ale takie szczęście nigdy się nie zdarza; im większy dom, tym władcy bardziej nieuchwytni przebiegają korytarze w pośpiechu, czasem komus kiwną głową, ale tak naprawdę to nikogo nie zauważają. Może to dziesięćciną upierać się przy tym, że takie nieoficjalne, gospodarsko-przyjaćielskie wizyty mogą zapożyczyć potrzeby domowników, ale kto znajduje się kiedyś w charakterze inwentarza, który się karmi i pielegnuje, ten przekona się, co to jest zbiorowe taktowanie i zbiorowy zanik poczucia godności.

Zegnamy się, za chwilę wejść w rozgrzane miasto otulone aksamitnym kurzem. Jeszcze przystanek na pętl. Świeży asfalt się topi, blizyzy w nim kapsla po mleku. Złotawa, było pełne. Ktoś ją wgniół obcasem, zmącił od błaskowe lusterko słońca. Koła autobusu dokonały reszty.

Z budki wyszedł portier. Zatrzymał się przed rampą, rozejrzał po nasypie i zerwał wysokie, zóite dziewanny z najbliższego pagórka.

Ostatnie bielinki, ostatnie świeższe. Osty osypały się nisko, na nic im lotki w bezruchu powietrza.

EWA OWSIANY

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Pamiętam, choć było to dawno, jak podczas jury kwalifikacyjnego jednego z pierwszych Krakowskich Międzynarodowych Biennale Grafiki rozstrzygano kryteria wyboru prac.

Ba, latwo powiedzieć! Ze lata były jeszcze gorące a systemy wartościowania rozchwytywane jak, nie przynierające, ekonomia, każdy juror miał odmienne zdanie w tym względzie. Ten chciał premiować warsztat, ów nowatorstwo, tamten sens artystycznego przesłania, doś, że dyskusja ułknęła w martwym punkcie. I wtedy ktoś poddał myśl prostą, lecz właśnie w swej prostocie genialną: ponieważ miejsca jest mało, a grafik dużo — należy wybrać do ekspozycji dzieła pionoowe, których więcej na ścianach się zmieści, przez co i artyści i widzowie będą ukontentowani.

Gruchnął śmiech, furę się odprężyło i zaczęło pracować. A był w nim pewien krytyk podszedł już wiek, że również ciekawie miał jakoś nieciegłe, podrzymywał sobie od czasu do czasu. Niekiedy się jednak budził, patrzył na podawaną ocenę nie grafiki i wyrokował: pionowa oddaje głos za, lub poziomą — nie oddaje. I znowu zasypiał.

Tak, prozę Państwa upadł — przynajmniej w moich oczach — mit wyższości jakichkolwiek kryteriów nad zupełnym brakiem takowych, a określenie „sztwoiek o żelaznych zasadach“ nabrało nieco dru-

i należy osiągać całkiem nowoczesne wyniki formalne i wyrazowe.

Klauzulę tę w sposób dostowny przeformułował przed laty ówczesny szef MBG, Mieczysław Wejman, ubrew opinii awangard, czyli więszości artystów wszelkich proveniencji i specjalności. Zrobił to, choć właśnie wtedy mówiono o zaniku dyscyplin plastycznych na rzecz totalnej integracji sztuk wszelkich. A na wystawach spotykało się częściej dzieła stojące na pograniczu malarstwa, rzeźby, grafiki i kolażu, niż którykolwiek z tych sposobów

zanie do tradycji, zaś ta może być w niektórych wypadkach postępową, czego zresztą nigdy zrozumieć nie mogłem, traktując w swej naiwności, czyli postępie, przeciwstawiając sztukę, które — jak wiadomo — się wykluczają.

Wszędzie, z wyjątkiem sztuki, połączającej niemal z reguły na antagonizmy, bądź też nieantagonistycznym łączeniu przeciwieństw włas-

Na takim też, nieantagonistycznym związku sprzeczności oparte jest Krakowskie Biennale Grafiki, w którego skład mogą wejść tylko grafiki warsztatowe, czyli wykonane w li-czących nierzaz setki lat technikach, przy pomocy których jednak można

przedstawiania w swym czystym kształcie i gdy graficy bardzo często uzupełniali odbiók ręcznie wykonaną farbą, bądź też doklejał do nich fragmenty różnych materiałów i przedmiotów.

Wtedy więc taka postawa granicyła z heroiczną, lecz mimo to skazanym na zagładę tradycjonalizmem. Ze jednak sztuka lubi płatać figle, wszystko potoczyło się inaczej. Umieszczenie klauzuli warsztatowej czystości prac płynęło wówczas z chęci ratowania całej dyscypliny plastycznej, która, jako najstarsza (oczywiście nie pod względem poziomu, lecz wizualnych możliwości), mogła się rozplynąć wśród bardziej agresywnych metod kształtowania

Przemiany w sztuce są bowiem związane z życiem, czyli świadomością. Nie jest więc rzeczą przypadkową, że wielkie awangardy wybuchły w czasie wielobieżnym, postępie cywilizacyjny i gasy w latach opadania fali sympatii dla techniki, przemysłu etc. etc. Ostatnia, powojenna już awangarda wyrasta z dążeń i korzeni, a zaczęła przyspasać w trakcie narastania atomowego i ekologicznego zagrożenia, wtedy gdy inwazja trująca chemii spowodowała nawroty do naturalnych tworzyw. Czy pamiętacie Państwo, że kiedyś plastykowa torebka kosztowała drożej od skórzanej? Bo ja tak.

Teraz jest odwrotnie. Również w sztuce i jej technikach. No i jak tu mówić o wyalienowaniu sztuki z życia?

JERZY MADEYSKI

KONKURS NA WSPOMNIENIE O BUDOWIE NOWEJ HUTY

W lipcu br. rozstrzygnięty został konkurs na wspomnienie i pamiętniki budowniczych Nowej Huty. Żelaznym wymogiem było to, by autor mógł się wylegitymować osobistym udziałem we wznoszeniu kombinatu lub nowej, robotniczej dzielnicy Krakowa. Organizatorem sio o uchwycenie i utrwaleniu atmosfery tamtej wielkiej budowy, z towarzyszącymi jej trudami i marzeniami, nadzieją i przyszłością i konfliktami, sukcesami i tragediami, wielkim zrywem pracy. Prezentujemy trzecią (poprzednie w nr 173 i 192) pracę z tego konkursu.

ry spowodował w efekcie zmianę stanu cywilnego: mianowicie kiedyś wracałam po 16 godzinach pracy (taki to zresztą późniejszy wyjaśnienie) uczepiona do tej skórzanej, wytartej rączki i ze złością wpatrzywałam się w rozpartego na zapchanej ławce pana, w kufaj i gumiakach, który zupełnie ignorował moją obecność, 16-godzinne zmęczenie no i — ukryte również w kufaj — chuderlawe ale zawsze wdzięki. Pan był co nieco od mnie starszy, nie dało się już wtedy tego ukryć, niemniej dobre wychowanie, którym „naszpikowano” mnie w domu rodzinnym kazało mi wierzyć, że szarmancko ustąpi mi miejsca. Tak się nie stało, wmieszał się jednak przypadek:

plusem. Przy każdej nadarzającej się okazji nakładało się nawet spory kawał drogi z obiektów, na których pracowaliśmy do głównej drogi, gdzie stały tablice z wskazaniami procentowymi norm wykonania, aby wylczyć swoje „wpływy” i zaplanować wydatki. Stan majątkowy nie tylko zresztą nas, młodszych pracowników huty, lecz chyba całej braci budowlanców obciążało pogodnie stwierdzenie na temat przydzielanych nam kufajek: były po wierzchu zielonawo-tytoniowe „na co dzień”, pod spodem granatowe w drobne kwiatki — „na niedzielę”.

Jako pracownikom fizycznym przysługiwał nam tylko 14-dniowy

była „cygańska”, z co drugiej cegły a więc z przeszwałami. Któryś z „ludziaków” przy akompaniamencie ryków śmiechu swoich kumpi usiłował mi dragim „pomoc” mieszać próbę. Efekt był taki, że gorąca blacha z kruszywem spadła mi na nogi, rozklejone od temperatury gumiały przywarły do stóp, a nieoczekiwany ból wywołał taką wściekłość, że wypadłam z baraku, pognąłam do „ich” pomieszczeń i zaczęłam „objężdżać”, używając całego wachlarza zaszydzonych słówek. W baraku zamario, po chwili stanął nawet dźwig, a ja dopiero wtedy pokuściłam się do siebie. Zdziałam rozklejone gumiały z onucami i własną skórą, opatrzyłam

Nie miałam zadatków na bohaterkę pracy...

Do Nowej Huty a raczej jeszcze dość beładnie zarysowanych jej fragmentów przybyłam z nakazu pracy po studiach w lutym 1953 r., a więc nie było to początek budowy. W Krakowie jednak dużo się o tym pisało od dłuższego czasu. Krzyżowały się komentarze, obiekty (niektóre z nich zresztą słuszne, co dziś dopiero widać, jeśli chodzi o zanieczyszczenie atmosfery i niszczenie zabytków), opowiadano niestworzone rzeczy zwłaszcza o kompletnej amoralności tych pobieranych z całej Polski pracowników. Tym bardziej więc młodych ciągnęła ciekawość i chęć sprawdzenia na własne oczy i uszy budującej się rzeczywistości, no a także — możliwość pracy w pobliżu domu. Było to dla mnie ważne, gdyż chciałam pomóc owdowiałej przed dwoma laty matce i 13-letniemu młodszemu bratu.

gdzieś na nieoczekiwanym przejeździe jakaś ciężarówka zawiadła przejechała „pod nosem”, motorniczy gwałtownie zahamował, ja uwalniałam się chyba razem z rzemieńską rączką i wpadłam na nos rzeczonego pana. Miejsca nie ustąpił, raniony przeze mnie, nastrozony, cały czas trzymał chustkę przy puchochaynym nosie. Po wyjściu z tramwaju właśnie na obecnym Rondzie Mogińskim zaproponowała mi — śmiało wypranie chusteczki i tak się zaczęło, a skończyło małżeństwem.

Znów odbiegam od tematu: naturalnie cała trasa dojazdowa nie była taka jak dziś. Owszem, tu i ówdzie widniały małe, z rzadka rozsiadane domki, młyn i most kolejowy przy ul. Wierzyńskiej, ale jakby w większej, niezabudowanej przestrzeni, dalej po lewej widniały zabudowania starego lotniska, a po przeciwnej stronie — jakieś pagórki, dziś zniwelowane a porośnię

urlop wypoczynkowy i do tego często był jeszcze dzielony z uwagi na tempo prac budowlanych i duże wymagania kontrolne oraz brak ludzi na zastępstwo. Tak więc wracaliśmy często niezupełnie wypoczęci do pracy. Praca zaś była ciężka przez całą dobę, a więc i my z laboratorium zarówno głównego jak i połowych pracowaliśmy po 16 godzin, potem przerwa szesnastogodzinna na odpoczynek i na nowo „16-tka”, świątek, piątek, deszcz czy pogoda. Najgorsze były dyżury nocne. W świetle księżycy i wieloletowych lamp wykopy, rusztowania, betonowe części budowli wyglądały wręcz niesamowicie, a wychodzenie po próbki betonu czy zapraw kładzionych na danym obiekcie napawało strachem. W dzień natomiast męczyło mnie „Mazowsze”: z głosiłnika na dachu baraku bez przerwy „leciał ptasek w kalinowej lasce”. Długich lat potem potrzebowałam, aby się prze-

nogi i dalej wzięłam się do roboty nie zgłaszając o „wypadku przy pracy”.

Na następną zmianę przyjechałam z duszą na ramieniu pewna jakichś „akcji odwetowych”. Nadto sama byłam „ciężko” zawstydzona moim niebywałym zrywem, nie mieszczącym się w ramach wychowania jakie odebrałam, wychowania panienki z dobrego domu. Jakież było moje zaskoczenie, gdy spotkałam ludzi grzeczni mówili „dzień dobry pani” (początkowo myślałam, że kłpią) i samorzutnie ofiarowywali się nośić za mną ciężkie wiadra z próbkami betonu, czego przedtem nie można się było doprosić. Za przepierzeniem rzadko padało teraz grube słowo, jedni innych mitygowali, a ja byłam im wdzięczna. Tak zaczęła się nasza milcząca przyjaźń. Doświadczając jej pewnego razu gdy Cyganie ukradli mi — wylamawszy kłódki — miedzianą łaźnię parową i nim na zgłoszenie o kradzieży przyjechała MO, już pracownicy „wytrpili” obozowisko Cyganów w jednym z nowo oddanych mieszkań i odebrali łaźnię, a szczęście jeszcze nie pogniecioną i nie przeklepaną na patelnię. Dzięki tej życzliwej akcji ominęło mnie dużo kłopotów.

Innym razem byłam jeszcze bardziej zaskoczona, kiedy po kilku dniach nieobecności w pracy przyszedł na budowę już z obrączką na palcu i swoim zwyczajem niewiele mówiąc wzięłam się do pracy. Tuż przed „fajrantem” zjawiała się delegacja: majster i dwóch najgłośniejszych poprzednio „laciników” — do dość ciężką paczką owiniętą w grubą papier i wiechciem kwiatów oraz życzeniami na nową drogę życia. Byłam wzruszona, ciężki prezent okazał się kryształową miską, ma już teraz 29 lat i towarzyszy mi w różnych kolejach życia, co więcej, uważam ją za maskotkę przynoszącą szczęście.

Wracając zaś do pierwszej „przygody” to nie zapomnę również reakcji mego szefa inż. Turowicza, gdy kilka dni po moim „występie” przyszedł do biura na cotygodniową „operatywkę”. Na mój widok najpierw ogromnie szczerwieniał, potem zaczął trząść się i podskakiwał na fotelu, nagle schylił się udając, że czegoś szuka w szufladkach biurka, wreszcie nie wytrzymał i ryknął grzmiącym śmiechem. Innym tylko tego było potrzeba i narada przebiegała nader wesoło — ku mojemu wielkiemu zażenowaniu.

Termin zakończenia naszego nakazu pracy miał z końcem stycznia 1956 r. ale już wiosną 1955 r. zaczęły się kompresje etatów i nakazy skrócono. Pozostać mieli przede wszystkim jedni żywciele rodzin, osoby samotne no i ewentualnie kobiety w ciąży. Ponieważ w kwietniu 1955 r. akurat wyszłam za mąż więc ponoć czyniono nawet zakłady, że trzeba i mnie będzie również pozostawić. Gdybym o tym wiedziała, to bym ich nie zawiodła, ale cięża przydarzyła mi się znacznie później, tak więc musiałam się z hutą rozstać. „Znajomość” zresztą nie urwała się całkowicie, po kilku latach, już jako mama 3-letniej wówczas córeczki zdecydowałam się na eksternistyczne studia magisterskie. Chciałam pisać pracę z zakresu materiałów budowlanych. Skorzystałam więc z zachęty i życzliwości oraz uprzejmych wskazówek zarówno inż. Turowicza jak i naszego starszego kolegi — chemika mgr. Duńca i gromadziłam oraz opracowywałam temat. Dziś już niestety nie pamiętam ani tytułu, ani treści, szkoda, trzeba było złożyć na pamięć. Pracę tę miałam bronić u profesora Mysyony, który na moje nieścisłości bardzo poważnie zaczął chorować, tak, że wspominałam nawet o tym, że chyba nie wróci do czynnej pracy naukowej. Ponieważ zaś moje terminy kończyły się, musiałam zmienić temat na zupełnie nieciekawą i zrobić go „raz, dwa”, by nie zaprzepaścić sprawy. Tak więc urwały się całkowicie moje kontakty z hutą i budowlanymi.

Dziś, po latach, nieraz jadę do huty i usiłuję rozpoznać miejsca mejej pracy, ale jest już zupełnie inaczej, pięknie i przestronnie, tyle drzew i krzewów, kwiatów, że nieraz zdążyłbym się mieszkaniem — chciałabym tu mieszkać. Z sentymentem wspominałam wtedy mą młodość, „durnowatość”, wiarę w ludzi i zapal do pracy. Mówię sobie wtedy, że jakaś częśćka mnie jest w tym ogólnym dziele na trwałe umiejscowiona, a to krzepi nawet w bardzo ciężkich momentach życia.

WANDA LABOWSKA

ALEKSANDER KRAWCZUK



A Franciszek Bujak takim go zapamiętał — lat nieco późniejszych: „Wysokiego wzrostu, szczupły, o twarzy suchej, niebieskich oczu, o wrażliwym jasnym i przyjemnej intonacji głosu, zwykle pogodnie usposobiony, zawsze bardzo starannie ubrany, robił miłe i pociągające wrażenie. Osobiste zetknięcie, dające poznać obywatela bogactwo jego ducha, przemieniało to wrażenie niemal u wszystkich w sympatię, a bardzo wielu rodziło wprost uwielbienie”.

Czar tej osobowości wyzwalany jest dziś jeszcze poprzez portret pędzla Jacka Malczewskiego.

COMMENTARZ RAKOWICKI — PROBA PRZEWODNIKA

Wybitny uczony i świetny taternik; subtelny esteta, cierpiący jednak w pewnych okresach krańcowy niedostatek, wręcz głodujący; człowiek dziś prawie zapomniany poza kręgiem specjalistów, a przecież szeroko znany, żyje bowiem na kartach powieści swego przyjaciela Sienkiewicza — oto jak można by najkrócej przedstawić postać Karola Potkańskiego.

Przyszedł na świat w roku 1861 w Przedocinku pod Radomiem (obecnie to już Radom) w domu ziemlańskim. Matka, Aniela z Malczewskich, zmarła wkrótce po porodzie, w kilka lat później ośrościł go ojciec. Wychowaniem chłopca zajmowała się babka Malczewska, a duży wpływ wywarła nań również wuj Julian, człowiek o wielkiej kulturze, ojciec Jacka, urodzonego w roku 1854, tak sławnego później artysty malarza. Kształtował poglądy chłopca także miejscowi włościanie, z którymi lubił i umiał rozmawiać.

Ze względu na słabe zdrowie Karol uczył się w domu, przepojonym patriotyzmem, tradycjami rodzinnymi, kultem przeszłości: dziad bowiem

go. Przyciągał Potkański wszystkie liczące się indywidualności ze świata naukowego i artystycznego Krakowa lub przez Kraków się przebijające, wśród nich także Henryka Sienkiewicza i Helenę Modrzejewską. Mówiono o delikatnym romansie z wielką aktorką, znajomość zaś z pisarzem przerodziła się w przyjaźń głęboką i serdeczną. Czy Potkański stał się istotnie pierwowzorem Bukackiego z „Rodziny Polanieckich” i Płoszowskiego z „Bez dogmatu”? Sam Sienkiewicz wprost o to zapytany (po namyśle) zaprzeczył, ale współcześni nie mieli żadnych wątpliwości. Były zresztą w Potkańskim pewne rysy schyłkowe i przerafinowania, może nawet osłabienia woli, pływające z delikatności czy też raczej braku zdrowia; tak ujmuje to Fr. Bujak.

W roku 1887 odziedziczył Przedocinek, sprzedał go, pieniądze umieścił na hipotekach ziemskich — i wkrótce skutkiem nieuczciwości dłużników stracił prawie wszystko. Musiał też opuścić Królestwo, organizował bowiem, jak się zdaje, akcje oświatowe wśród ludu. Przyjął w roku 1892 poddaństwo austriackie.

Kontakty z historią prawa prof. Lotarem Dargunem oraz podróży do Paryża rozbudziły w nim zainteresowanie socjologią. Zaprzyjaźnił się z docentem, wkrótce profesorem fizyki teoretycznej Wł. Natansonem; przedstawiały wzajemnie sobie problemy swych dyscyplin. Dołączył do nich profesor fizyki doświadczalnej August Wit-

KAROL POTKAŃSKI

Szczepan walczył jako oficer napoleoński i podczas powstania listopadowego. Mając lat 15 chłopiec został wysłany do Krakowa. Zamieszkał przy ul. Smoleńsk 17, był uczniem-eksternistą gimnazjum II św. Jacka przy ul. Siennej i tutaj też złożył egzamin dojrzałości w roku 1880.

Studia na Wydziale Filozoficznym UJ rozpoczął w tymże roku. Dobór wykładów świadczył o wyjątkowo szerokich zainteresowaniach, co zresztą znalazło swój wyraz w jego późniejszych pracach naukowych. Zajmowała go głównie historia, ale również archeologia, literatura, historia prawa, etnografia, językoznawstwo, antropologia. Jego profesorami byli J. Szulski, W. Zakrzewski, St. Smolka, M. Bożyński. Najwięcej dali mu dwaj pierwsi. Podziwiał polot i rozległość horyzontów pierwszego, imponowała mu trzeźwość i dokładność w rozważaniu każdego szczegółu drugiego z nich. Uczestniczył w systematycznie na zajęcia Zakrzewskiego, choć często się na nie spóźniał, rozpoczynał się bowiem o godz. 8 rano. Natomiast nie najlepiej układały się, i to chyba od początku, stosunki ze Smolką, a to z powodu różnic politycznych — Potkański był demokratą, tamten konserwatystą — jak też pewnej drażliwości obu.

Jego najbliższym przyjacielem stał się Konstanty M. Górski, wrażliwy i subtelny znawca literatury i sztuki. Byli prawie rówieśnikami (Górski ur. 1862) i obaj mieli zejść ze świata przedwcześnie.

Od roku 1877 jeździł często do Zakopanego. Wszedł tam do grona osób, któremu przewodził Tytus Chałubiński. Zaprzyjaźnił się z jego synem Ludwikiem, uczestniczył w owych legendarnych wycieczkach w góry z Sabalą, muzyką, mnóstwem ludzi. Nawiazał bliską znajomość ze Stanisławem Witkiewiczem, Wł. Matlakowskim, Kazimierzem Tetmajerem, Dembowskim. Oddał dużą przysługę Witkiewiczowi: dopinając drukuj jego klasycznego dziś dzieła „Na przełęczy”. Należał do grona najmłodszych i najsprawniejszych taterników tamtej doby. Jako pierwszy wszedł w roku 1884 na Czubryne a potem na niższy szczyt Ganku, jako drugi zdobył Mních. Uprawiał zresztą wspinaczkę również w Alpach.

Umilowanie Tatry i Podhala skłoniło go do badania ich przeszłości, a zwłaszcza najstarszego osadnictwa; poświęcił temu zagadnieniu następną, ważną do dziś pracę. A jako wielbiciel sztuki ludowej sprawił sobie, podobno jeden z pierwszych, komplet zapokajających mebli do swego mieszkania.

Mieszkał zaś od roku 1886 do 1899 razem z Ludwikiem Michałowskim przy ul. Brackiej 10 na II piętrze. Michałowski był obywatelem ziemskim z Ukrainy, który osiadł w Krakowie po utracie znacznej części majątku skutkiem powstania styczniowego i po emigracyjnej tułaczce. Młody Karol Potkański zastępował mu zmarłego przedwcześnie syna.

Michałowski, z wykształcenia przyrodnik, ale też znawca i kolekcjoner dzieł sztuki, gromadził w swym salonie na czwartkowych i niedzielnych zebraniach intelektualną smietankę ówczesnego Krakowa. Królował tu zwłaszcza Adam Asnyk, który poświęcił Potkańskiemu jeden ze swych utworów — „Trismurti”.

Stołował się przez jakiś czas na tejże ulicy pod nr 5 u pani Tetmajerowej, matki Kazimierza, która tym sposobem utrzymywała dom po utracie Ludzkiego. Tam poznał go jeden ze stołowników, młody wówczas student przybyły z Warszawy, Ferdynand Hoesiak. Tak go charakteryzuje: „Potkański, z hiszpańską zwaną Karlo, z czasem znakomity historyk i profesor uniwersytetu, a wtedy już jeden z najsławniejszych ludzi, jakich Kraków w stopych murach posiadał, posłużył Sienkiewiczowi za model do postaci Bukackiego w „Rodziny Polanieckich”. Wszelkstronnie wykształcony, z ogromną kulturą intelektualną, czytany zwłaszcza w literaturze francuskiej i angielskiej”.

kowski, fizjologii — Napoleon Cybulski, anatomii — Kazimierz Kostanecki, filozofii — ks. Stefan Pawłowski. Ci wszyscy — wraz oczywiście z K. M. Górskim — zbierali się i dyskutowali o wszelkich poważnych problemach. Po latach pisał Natanson: „Ile było urroku, ile cichej radości w bliskiej przyjaźni, w zaufaniu wzajemnym, w obcowaniu łatwym, prostym, krzepiącym, w rozmowach śmiałych, polotnych, po których pozostawało mi niekiedy wrażenie koncertu”!

Cóż to były za czasy, kiedy tak samorzutnie dokonywała się integracja tak różnych kierunków badań, o której obecnie tylko się deklamuje!

Mimo rozległych zainteresowań Potkański nie zaniedbywał swych studiów ścisłe historycznych. Jeszcze w Przedocinku przygotował i potem opublikował rozprawę poświęconą zagadnieniom heraldyki, problemowi szlachty zagrodowej i tzw. rycerstwa włochockiego, pierwotnego osadnictwa w Polsce. Ogłosił następnie prace o postrzyżynach u Słowian i Germanów, o osadnictwie Polskiej w wiekach średnich o granicach i zasiedleniu Podhala. Za rzeczy „Lachowie i Lechici” oraz „Kraków przed Piastami” otrzymał w roku 1898 nagrodę Akademii Umiejętności.

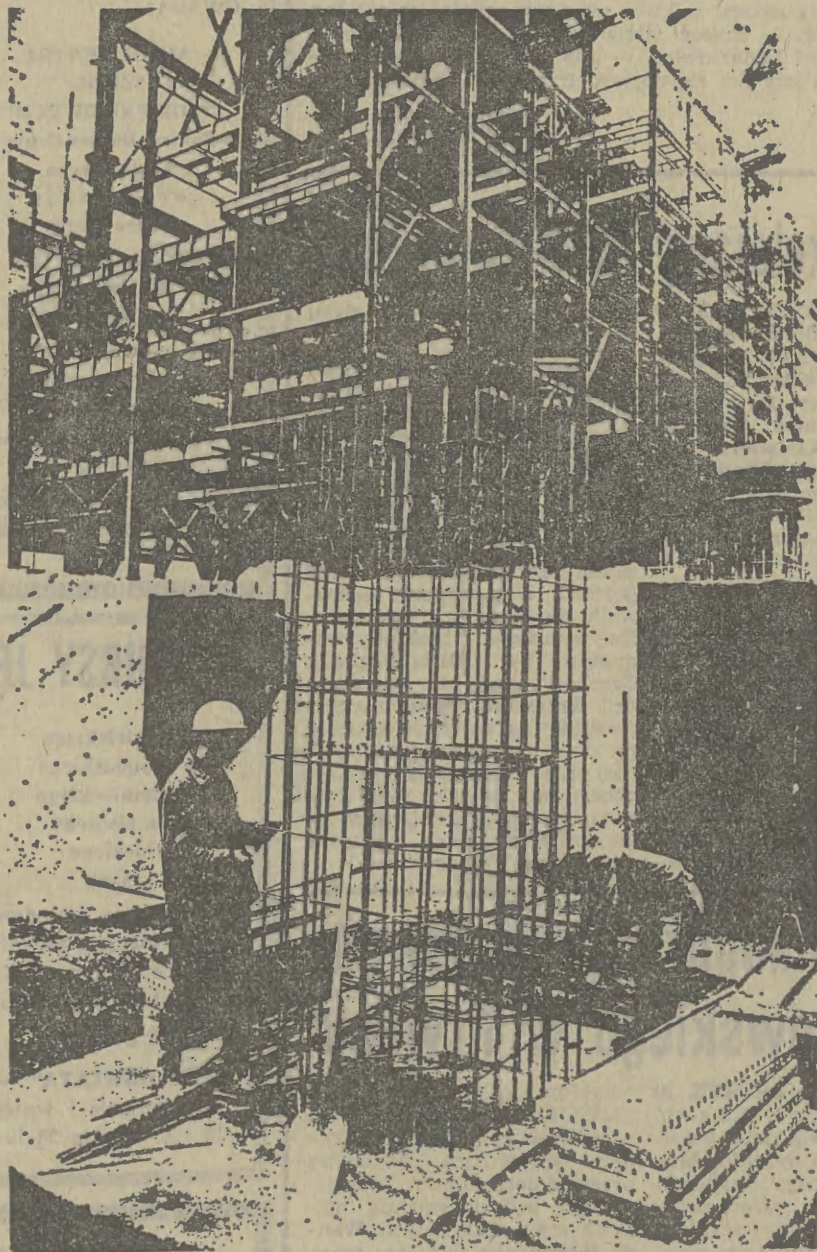
Potkański pragnął pracować jako uczony wolny, o karierze uniwersyteckiej nie myślał. Tymczasem jego położenie materialne stale się pogarszało. Wymagal później, że niekiedy wdział tylko jeden ratunek przed śmiercią głodową: samobójstwo. Napięcie nerwowe, wysiłki umysłowe, niedożywienie, odbiły się fatalnie na jego zdrowiu. Przyjaciele oczywiście usiłowali mu pomóc, ale jego drażliwość stanowiła barierę nie do przebycia. Na próżno pisał Sienkiewicz: „Zawsze potowa tego, czym w danej chwili rozporządzał”!

Użył dorywcza pracę w Akademii przy układaniu rękopisów. Chciano dlań katedrę uniwersyteckiej, pojawiła się jednak przeszkoda formalna: brak doktoratu. On sam nie wszczął żadnych kroków dla jego uzyskania, choć dobiek miał imponujący. „Trzeba było za niego wziąć absolutorium ze studiów, potem unięść podanie o dopuszczenie do egzaminów, pod pozorem spaceru wywabić z mieszkania i egzamin na Plantach rozpocząć”. To słowa Fr. Bujaka. Ów egzamin na Plantach odbył się w dniu 22 lutego 1900 i przeszedł do legendy uniwersyteckiej.

Nadzwyczajnym profesorem historii powszechnej został w roku 1901 — ale pobory otrzymał dopiero w roku następnym! „Wykłady jego były zupełną nowością, nie tylko z powodu swej treści, ale i z powodu metody opracowania. Nikt przedtem nie wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim o osadnictwie polskim, o historii Anglii w średnich wiekach, o początkach i rozwoju konstytucji angielskiej, o historii papieżstwa w IX wieku, o historii cesarstwa bizantyjskiego i południowej Słowian-szczyzny”. Wykładał nadto historię krajów austriackich, ze szczególnym uwzględnieniem Czech i Węgier”. (Fr. Bujak)

Przygotowanie wykładów zabierało mu wiele sił i czasu, a jednocześnie kontynuował niemal z gorączkowym pośpiechem własne prace naukowe, poświęcone głównie średniowieczu polskiemu. Trapiła go, potęgując się, nieuleczalna choroba, anemia złośliwa. Zmarł w dniu 16 sierpnia roku 1907 licząc lat 47; mieszkał wtedy w kamienicy przy ul. Krupniczej. Pochowany został w kw. 48, w pobliżu miejsca, gdzie spoczął jego mistrz, Józef Szulski. Ponieważ nie miał rodziny, grobowiec wystawił Sienkiewicz.

Jego „Pisma pośmiertne” wydał w roku 1922 Fr. Bujak, kontynuaturę rozpoczętych przezeń badań. Zadeklował mu również pierwszy tom swego dzieła „Galicia”, pisał: „Pamięć Karola Potkańskiego, męża wielkiego rozumu i wzniosłego serca, który z zapalem badał przeszłość, odczuwał subtelnie teraźniejszość, a tęsknił o lepszej przyszłości narodu”.



trawą i krzewami oraz podparte murami z ciemnoczerwonej cegły, łączonej zaprawą ponoć z dodatkiem wielset kop białek. Co czyniono z żółtkami i nie zdołałam się dowiedzieć, mury stanowiły resztki fortyfikacji z okresu zaboru austriackiego.

Zniwelowano również wzniesienie, znajdujące się gdzieś chyba na wysokości Domu Towarowego „Herme”, a powodujące znaczne przypięszenie przejazdów tramwajów i ciężarówek oraz dość częste kolizje. Poza kościółkiem i Zakładami Tytoniowymi w Czyżanach nie było żadnych bloków mieszkalnych, rozgałęzi torów tramwajowych, jechało się i jechało, i dopiero pod samym kombinatem zaczynało wyciągać z fundamentów pierwsze osiedle mieszkaniowe.

Wspominałam uprzednio o moich powrotach po 16 godzinach pracy. Tak, tak się wtedy pracowało: 16 godzin pracy, 16 — przerwy, bez względu na dzień tygodnia. Szło betonowanie a my musieliśmy pobierać próby zarówno materiałów użytych do betonu i zapraw jak i gotowych wyrobów kładzionych na budowach. Nadto przyjęci zostaliśmy mimo studiów na etaty robotnicze, bo innych wolnych nie było, czego zupełnie się nie wstydziliśmy, ba, byliśmy nawet dumni, praktycznie zaś biorąc miało to swoje dobre i złe strony. Dobre to premie kwartalne od wykonawstwa — były dla tej grupy pracowników wysokie 12—14 proc. poborów, co dla nas, biedaków zaczynających życie odzera i bez żadnej pomocy z domu rodzicielskiego — było wielkim

móc i oglądać oraz słuchać „Mazowsza” w telewizji!

Niemniej nie zrażało mnie to do śpiewania, z ówczesną naszą „kadrową” p. Heleną Włosek (Kaczorowa) założyliśmy 4-osobowy chór laboratoryjny i „występowaliśmy” na akademiach i uroczystościach. Pracowaliśmy więc śpiewając, a huta rosła. Wierzyliśmy, że to, co zbudujemy będzie trwałym wkładem we wspólne dobro nas samych i naszych dzieci.

Wspominałam o tym, że praca była ciężka i rzeczywistą nieraz się dziwiłam, że wystarczyła mi siła, gdyż nigdy nie byłam zbyt mocnego zdrowia i postury. Ważyłam w tym czasie 48 kg i wcale nie miałam zadatków na bohaterkę pracy, a jednak to pociągalo, żyło się każdym kawałkiem ścian wyciąganych z ziemi, każdą złą próbą jakościową, zmartwieńiami i sprawami osobistymi koleżanek i kolegów.

Nie brakowało też własnych, dziwnych zaiste doznań: pracowałam w tym czasie w laboratorium połowym przy centrum administracyjnym w izbie wydzielonej z baraku ogólnego, do którego schodził się pracownicy z najbliższego terenu budowy. „Lacina” szła gęsto i przy każdej okazji, widać było, że „edukacja” miała mnie na celu. Udawaliśmy, że przez cienie ścianki nie możemy słyszeć, chodziliśmy po próbki, robiliśmy „przepisowe” pomiary i tak się ciągnęło kilka ładnych tygodni, ja sobie, oni sobie. Alieci któregoś dnia smażymy akurat na blasze położonej na połowym piecyku próbkę kruszywa ze świeżego transportu, a ścianka przy piecyku

DUBLIŃSKA TRAGEDIA

Poznali się w 1972 roku na obozie kadry polskich pilotów sportowych w Lisich Kątach. Krzysztof Lenartowicz z Aeroklubu Krakowskiego był wówczas juniorem i dopiero marzył o sukcesach międzynarodowych. Opiekował się nim starszy o kilka lat Jan Baran z Aeroklubu Rzeszowskiego. Zaprzyjaźnili się szybko. Wspólne treningowe loty, rozmowy o pilotażu. Janek chętnie przekazywał swe

Nie bez powodu są to mistrzostwa w lataniu precyzyjnym. Trzeba w wyznaczonych punktach trasy zameldować się z punktualnością do 2 sekund. To jednak oczywiście nie wszystko. Każdy pilot otrzymuje do ręki osiem zdjęć obiektów, które leżą na trasie jego przelotu. Powinien je odnaleźć, a następnie zamalować ich położenie na mapie. Jest to zadanie niezwykle trudne: jednocześnie trzeba pilotować samolot, utrzymać w należytej szybkości, w wyznaczonym korytarzu powietrznym, a zarazem szukać na ziemi obiektów i jeszcze nanosić je na mapę. Te wszystkie

SMUTNE MEDALE

doświadczenia młodszemu koledze z Krakowa. Mówiono później o Lenartowiczu, że jest uczniem Barana. Spotykali się często — na zgrupowaniach, na zawodach... Byli teraz rywalami, walczyli między sobą o jak najlepsze miejsca, o medale. Ale nadal pozostali przyjaciółmi.

Uczeń przerosł nauczyciela. Krzysztof Lenartowicz pierwszy sukces międzynarodowy odniósł w 1977 roku, kiedy to wywalczył srebrny medal drużynowo w mistrzostwach świata. Przez dwa następne lata nie stał na podium dla zwycięzców i dopiero rok 1980 zapoczątkował serię jego wielkich zwycięstw.

Najpierw z polską drużyną wywalczył tytuł mistrza świata, w rok później także na mistrzostwach świata zdobywał srebrne medale — indywidualnie i zespołowo. W 1982 roku został mistrzem Europy, a wicemistrzem w klasyfikacji drużynowej. Ubiegły rok to znów wielki triumf Lenartowicza — dwa złote medale mistrzostw świata: tak indywidualnie jak i drużynowo. Bieżący rok przyniósł kolejne sukcesy. Zaczęło się od srebrnego medalu zespołowo podczas mistrzostw świata...

W sierpniu Krzysztof Lenartowicz — na co dzień kapitan samolotów PLL „Lot” — poleciał wraz z kolegami z reprezentacji do Dublinu na mistrzostwa Europy w lataniu precyzyjnym. Rywale przywitali go serdecznie, ale nie mieli uszczęśliwionych min. „Znowu zamierzacie wygrać?” — pytali z przekąsem. Stało się dla zagranicznych konkurentów denerwujące, że Polacy co roku zagarniają w mistrzostwach świata czy Europy najcenniejsze medale. Ale przecież sukcesy zdobywali w sportowej rywalizacji, w uczciwej walce. Może przesadza o polskiej supremacji sprzęt? To prawda, „Wilgi”, na których startują od kilku lat, są samolotami wysokiej klasy, jednak mają też słabe strony — trudno się na nich lądować. „Pyta pan, czy mnie nie nudzi to ciągłe zdobywanie medali?” — zastanawia się Krzysztof Lenartowicz. — Nie, jeszcze nie, każdy lot jest przecież niespodzianką, wywołuje spore napięcie nerwowe, stanowi duże przeżycie. Nie wystarczy przelecieć po wyznaczonej trasie, trzeba jeszcze wykonać określone zadania. Po wylądowaniu zawsze jestem spocyny z wysiłku”.

Mistrzostwa Europy w Dublinie rozpoczęli od rozwiązywania zadania obliczeniowo-nawigacyjnego. Na godzinę przed startem poproszono ich do sali egzaminacyjnej, dano do ręki mapy, przy pomocy których mieli jak najdokładniej wytyczyć trasę. Po złożeniu obliczeń i po 15-minutowej przerwie wsiadli do samolotów, by ruszyć na trasę. Dopiero w tym momencie zaczyna się prawdziwa walka, bo zadania teoretyczne dla doświadczonych pilotów nie stanowią zbyt dużej trudności.



Na zdjęciu — dwukrotny mistrz świata i Europy Krzysztof Lenartowicz z Aeroklubu Krakowskiego.

Fot. W. Książek

Odpowiedź Jerzego Urbana na oświadczenie francuskiego MSZ

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Zjednoczonych nr 59 z 1946

niańia zmyśleń szkalujących obecne stosunki w Polsce. Egarstwa takie dodatkowo rozjątrzą zaś stosunki między naszymi krajami.

Władze Francji nie ustosunkowały się też do moich słów — powiedział rzecznik — o tym, że wpięć państwowe klamstwo francuskie posługujące się kłamstwami zohydza władze polskie przed francuską opinią publiczną, potem zaś władze Francji powołują się na nieprzeżytych rządów polskiemu opinii społecznej, wskazując na nią jako czynnik utrudniający poprawę stosunków polsko-francuskich.

Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych twierdzi, że nie rozumie zasad wolności prasy i radia, jakie rzekomo we Francji panują — kontynuował J. Urban. Oznacza to, że wbrew jednoznacznej przepisowi prawa międzynarodowego rząd francuski sugeruje istnienie swobody nadawania kłamstw. Zgodnie z dokumentami UNESCO zasada wolności informacji dotyczy tylko informacji: prawdziwej, dokładnej, obiektywnej i pełnej, nie dotyczy zaś informacji zniekształcającej — podkreślił J. Urban. Tendencja polityczna okazywana w sprawach polskich przez RFI nadające informacje kłamliwe lub jednostronne oraz nieprzejrzyste, jatrzące komentarze sprzeczne jest także z artykułem 2 paragraf 7 Karty Narodów Zjednoczonych i z art. 19 Deklaracji Praw Człowieka.

Min. Urban przypomniał, że rezolucja Organizacji Narodów

nań — oświadczył J. Urban. Rzecznik polskiego rządu powiedział też, że francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczeniem swoim w istocie rzeczy milcząco aprobując postępowanie się kłamstwem w propagandowej agresji przeciw Polsce, a zasada wolności informacji usiłuje rozciągnąć na prawo do głoszenia nieprawdy.

Wątpliwą wartość ma też zasłanianie się francuskiego MSZ zasadą rzekomej niezależności państwowego radia francuskiego od jak można się domyślić, władz państwowych Francji i ich polityki — powiedział J. Urban. Niezależność tej przeca masowe czystki polityczne wśród dziennikarzy radia i telewizji francuskiej idą w ślad za zmianami ekip rządzących we Francji. We Francji ogólnie wiadomo, że państwowe radio i telewizja wyrażają politykę rządową i są pod polityczną kontrolą rządu. Sugerowanie, że rząd nie odpowiada za linię programową swojego radia i telewizji ma więc podobną wartość jak na przykład do niedawna twierdzenia rządu USA, że radio Wolna Europa jest zupełnie od niego niezależne i głosi co samo zechce — stwierdził J. Urban.

Sposób reagowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji na nasz sprzeciw wobec kłamstwa radia francuskiego nie świadczy o woli poprawy stosunków polsko-francuskich wymagających rezygnacji z agresywnej, jatrzącej propagandy antypolskiej — oświadczył na koniec rzecznik polskiego rządu.

Wystawa najwyższej techniki okrętowej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

duży jest tu nasz dystans wobec zagranicy. Dlatego aby budowane w polskich stocznicach statki mogły dysponować nowoczesnym wyposażeniem, musi się w niejedynej przypadkach importować aparaty lub kupować licencje na ich produkcję. O możliwościach zaś w nowoczesnej technice świadczy to, co między innymi pokazują zachodnioeuropejskie firmy Auschuetz. Ekspozycja ona skomputeryzowane systemy nawigacyjne, przy pomocy których można np. zaprogramować rejs statku z Kolonii do Gdyni. Statek, posłuszny komputerowi, popłynie wytyczoną przez niego trasę.

Norweska firma „Scanmar” pokazuje w Gdańsku pierwszy i jak dotąd jedyny w

świecie w produkcji nowoczesnej aparatury do wyposażenia statków, zwłaszcza związanej z szeroko pojętym bezpieczeństwem i operatywnością działania na morzu. Przyrządy się do tego w niemałym stopniu prowadzone w wybrzeży Norwegii prace wydobywcze (ropa naftowa i gaz), w których zastosowano szereg nowoczesnych technik, głównie mikroprocesorów.

Na wystawie dostrzegane są oczywiście również nasze eksponaty, jeśli echują się wysokim poziomem nowoczesności. Duże zainteresowanie wzbudził pokazujący na stoiskach „Technetu” doskonały sterylizator wody — jedyny tego rodzaju urządzenie w Polsce i w krajach RWPG.

Jak więc widać, już sama choćby tylko konfrontacja techniki okrętowej w Polsce i w innych krajach świadczy o celowości kontynuowania gdańskiej imprezy wystawianej — jaką jest „Baltexpo”.

TADEUSZ STEC

Projekt ustawy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) rolę z punktu widzenia kultury politycznej społeczeństwa. Proponowano jednocześnie, aby ściśle określić w projekcie ustawy zakres tematyczny referendów, nadających instytucji głosowania ludowego charakter opiniodawczy, a nie stanowiący stosować je przede wszystkim w sferze terenowej.

„Głoszone ponadto szeregi szczegółowych propozycji co do poszczególnych zapisów projektu ustawy. Prace nad tym aktem prawnym będą kontynuowane.

Komisja wysłuchała ponadto referatu o polityce legislacyjnej, który wygłosił prezes Zrzeszenia Prawników Polskich p. Zdzisław Czeszejko-Sochacki.

W obradach uczestniczył sekretarz generalny RK PRON Jerzy Jaskiernia.

„Jesień Tatrzńska”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) grały dla przepelnionej sali kapele zespołów festiwalowych. Jury konkursu na plakat „Festiwal 85” pod przewodnictwem młodego zakopianskiego plastyka Krzysztofa Jędrzejewskiego po rozpatrzeniu prac postanowiło przyznać w kategorii szkół podstawowych dwie pierwsze nagrody Zofii Michnia lat 14 i Urszuli Kois również lat 14 z SP nr 5 (Zofia Michnia szkoła w Witowie). W kategorii MDK „Jutrzenka” bezkonkurencyjną okazała się 8-letnia Anna Ustupka z SP nr 8, a w kategorii szkół artystycznych zwyciężyła Barbara Krzyściak z PLSP im. A. Kenara i Anna Topor-Rojczyk z ZSZ im. H. Modrzejewskiej.

W sobotę odbędzie się lot zespołów na Siwej Polanie i wszyscy oczekiwali będą na wyniki jury. (sk)

Rozgłosnia PR w Krakowie proponuje

W programie lokalnym, w sobotę 3 września br. o godz. 18.30 nadana zostanie audycja muzykoterapeutyczna. Wiednie w niej udział wzięli Elżbieta Galińska, muzykoterapeuta z Kliniki Nerwic i Kliniki Psychiatrycznej Warszawskiego Instytutu Psychoneurologicznego. Od godziny 18.30 do 20.00 oddajemy do państwa dyspozycji telefon 33-61-76. Będzie można bezpośrednio wymienić uwagi z prowadzącymi program. Natomiast z samej audycji dowiedzieć się państwo m. in. w jaki sposób możemy poznać samych siebie przy pomocy muzyki, jakie gatunki muzyki, jakie utwory wpływają na człowieka uspokajająco, przy czym najlepiej opoczywać i zasypiać. Zapraszamy do radiodłobników i telefonów.

czterech próbach lądowania poszło mu ze zmiennym szczęściem, dwie wypadły znacznie słabiej niż się spodziewał. Nie przypuszczał więc, że może wygrać, że będzie najlepszy. Dopiero po podliczeniu wyników okazało się, że ma najmniej punktów karnych. Został mistrzem Europy. W klasyfikacji drużynowej także ma złoty medal. Piękny sukces polskich skrzydeł!

Na drugi dzień po zakończeniu zawodów odbyły się pokazy. Udział w nich nie był obowiązkowy. Polacy wystartowali, bo producent „Wilg” jeszcze przed odlatem do Polski prosił o występ w tej pokazowej imprezie głównie ze względów handlowych. Mistrzostwa są bowiem także formą handlowej reklamy sprzętu latającego. Na pokazy polecili w trójkę: Świadek, Baran i Lenartowicz. Połowe zaplanowanych akrobacji już wykonali, teraz zeszli na wysokość 100 metrów. Lecieli z szybkością minimalną, co stwarza pewne zagrożenie, ale zachowali jeszcze spory margines bezpieczeństwa. Weszli na prostą, by wykonać skręt o 90 stopni. Pierwszy leciał Świadek, wykonał swe zadanie bezbłędnie. Teraz w zakręt miał wejść samolot Barana. Lecący za nim o około 150 metrów Lenartowicz zauważył, że maszyna kolegi nie wykonuje zaplanowanego manewru, a zaczyna pochylać się „dziobem” w dół, a następnie spadać. Widział też uderzenie w ziemię, wybuch ognia. Nastąpiło to około 150 metrów przed trybuną główną. Lenartowicz nie miał wątpliwości, że wydarzyła się tragedia. W tych okolicznościach przy upadku z wysokości 100 metrów Janek nie miał szans na przeżycie. Pokazy odbywały się nadal, jednak Polacy natychmiast wylądowali. Pożar „Wilgi” szybko ugazono. Maszyna leżała teraz na murawie z rozbitą kabiną pilota, z ogonem zadartym do góry. Organizatorzy natychmiast zapiekarali się Polakami, wzięli ich do ambulatorium, proponowali środki uspokajające.

Cały czas trwały pokazy. Lenartowicz do rozbitego „Wilgi” podszedł w dwie godziny po wylądowaniu. „Nie korzystaliśmy ze środków uspokajających, proponowanych nam przez irlandczyków — mówi K. Lenartowicz. — Widziałem dokładnie, cały wypadek i przeżyłem go bardzo, jednak nie wywołało to u mnie szoku nerwowego. Nie spowodowało też urazu do dalszego latania. Ale zdobyte medale straciły swój blask”.

W końcu rozbite auto na drodze nie powoduje, że inni kierowcy przerywają jazdę. A w samolocie — jak twierdzą statystycy — jest mimo wszystko najbezpieczniej. Wypadki zdarzają się zawsze i są niestety nie do uniknięcia.

Czy naprawdę nie można było uniknąć tragedii? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo nie są znane jeszcze wyniki prac komisji, która badała wypadek Jana Barana. Znamienne było to, że pilot nie starał się w żaden sposób ratować: ani silnikiem, ani skrzydłami. Z tego można by wnioskować, iż nasz zawodnik zasnął, a może nawet zemdlał. Mówiono też, że samolot był przeciążony. To prawda, w „Wilgach” znajdowały się bagaże (nasz pilot przygotowany bowiem był już do powrotu do kraju), ale nie mogły być bezpośrednią przyczyną wypadku. W środowisku lotniczym krąży do dziś wiele wersji tej tragedii, są oparte wyłącznie na plotkach. Być może nigdy nie dowiemy się dlaczego zginął J. Baran, bo przecież nie zawsze badania specjalnych komisji dają konkretne rezultaty. Krzysztof Lenartowicz wraz z kolegami próbował kilka dni temu podczas treningowych lotów już w kraju doprowadzić „Wilgę” do takiej pozycji, w jakiej znalazł się samolot Barana podczas wspomnianych popisów tuż przed runięciem na ziemię. Eksperyment ten przeprowadzali na dużych wysokościach, by nie ryzykować życiem. Tylko raz i to z dużym trudem udało się krakowiakowi postawić samolot w pozycji prawie że pionowej przy wchodzeniu w zakręt. Tym bardziej więc wypadek ten stanowi zagadkę.

Bardzo rzadko zdarzają się tragedie podczas samolotowych zawodów sportowych. Ten rok jednak pod tym względem jest pechowy. Najpierw w czasie Rajdu Włoskiego rozbiła się trzyosobowa załoga, w kilka miesięcy później zginął Jan Baran. „Mówia, że śmierć pilota jest bardzo efektowna — mówi Krzysztof Lenartowicz. — Ale jest to małe pocieszenie. Zwłaszcza gdy ma się dopiero trzydzieści kilka lat”.

TADEUSZ GÓRSKI

Święto kolejarzy ZNTK Nowy Sącz

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Kwalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Zbigniew Lach, Złote Krzyże Zasługi: Henryk Bodziony, Jerzy Gilewicz, Józef Leśniak, Aleksander Matucha, Kazimierz Oliszewski, Henryk Skrzyszewski. Były odznaczenia regionalne oraz 91 Złotych Odznak „Przodujący kolejarz”. (k-b)

(Inf. wł.) Już od kilku lat, organizowane są mistrzostwa młodych kolejarzy — specjalistów rewidentów wagonów. Są to mistrzostwa międzynarodowe, przeprowadzane pod patronatem organizacji młodzieżowych: Czechosłowacji, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego. Ich głównym celem jest podniesienie kwalifikacji i jakości pracy młodych kolejarzy, a tym samym dalsza po-

prawa bezpieczeństwa ruchu pociągów. W tym roku młodzi kolejarze z kilku krajów spotkali się w Nowym Sączu, gdzie testy teoretyczne i praktyczne rozgrywane w miejscowej wagonowni PKP. W końcowej klasyfikacji najlepszą okazała się ekipa młodych kolejarzy czechosłowackich. Drugie miejsce zajęła reprezentacja kolejarzy polskich, a na trzecim uplasowała się drużyna węgierska. Indywidualnie bezkonkurencyjnym był Attila Teglas z Czechosłowacji, który wyprzedził Krzysztofa Homę z ekipy polskiej (na co dzień pracuje na stacji granicznej w Muszynie) oraz Milana Balazsa z Czechosłowacji. W roku przyszłym zawody młodych kolejarzy-rewidentów wagonów rozegrane zostaną we Węgrzech. (ss)

Dziś inauguracja festiwalu kiepurowskiego w Krynicy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Iśnić będzie pełnym blaskiem. Jak poinformował mnie wczoraj po południu dyrektor biura organizacyjnego Festiwalu Stefan Sopata, wśród zapowiadanych wcześniej festiwalowych gości zabraknie jedynie brata Jana Kiepurow, również światowej sławy śpiewaka Ladisa Kiepurow. Z Florydy, gdzie mieszka obecnie, nadesłał on do Krynicy bardzo obszerny telegram. Przesłany za nieobecności, ale lekarze zdecydowanie zabronili mu tak dalekiej wyprawy, ostrzegając, że jeśli zaryzykuje (a miał, jak pisze, wielką ochotę odwiedzić ojczyznę) może to być ostatnia podróż jego życia. Został więc organizatorem i wszystkim uczestnikom krynickiego Festiwalu Arie i Pieśni, a zwłaszcza red. B. Kaczyńskiemu, by Festiwal zyskał w świecie sławę co najmniej równą tej, którą wysławiał sobie Jan Kiepurow. Potwierdził natomiast swój przyjazd do Krynicy i udział w pracy przy przeprowadzaniu w ramach Festiwalu — konkursu śpiewaków operowych amatorów i profesjonalistów, dyrektor

naczelny mediolański „La Scala” Cezary Matsonis. Od przedwczoraj jest już w Krynicy spawująca honorowe przewodnictwo jury konkursowego będąca legendą polskich scen muzycznych Wanda Wermińska. Wczoraj przyjechał tu również red. Bogusław Kaczyński, który nie tylko jest organizatorem imprezy, ale również przewodniczącym pracom konkursowego jury i prócz tego wystąpi jako prowadzący galowy koncert, a w jeden z festiwalowych wieczorów sam prezentował będzie postać i dorobek artystyczny „chłopca z Sosnowca”. W Krynicy jest też większość wykonawców, a mająca być gościem Festiwalu znakomita artystka Xenia Grey już jest w drodze do uzdrowiska, które od dzisiejszego wieczoru przez ponad tydzień będzie prawdziwą stolicą śpiewu operowego. A więc do zobaczenia na wieczornym recitalu Andrzeja Hiolskiego — który to koncert będzie oficjalnym rozpoczęciem XVIII krynickiego Festiwalu Arie i Pieśni im. Jana Kiepurow. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Jeszcze nie koniec lata

WARSZAWA (PAP). Obecnie załamanie pogody nie oznacza jeszcze końca lata. W najbliższych dniach znów powinno być ciepło i słonecznie. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie od 9 do 13 bm. stopniowe ocieplenie. W dniach 9—10 bm. spodziewane jest zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami. Mogą wystąpić lokalne mgły i zamglenia. Temperatury maks-

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego Męża, Ojca i Brata

Jerzego SZMYDA

służyli pomocą, okazali dużo serca i współczucia w tych ciężkich dla nas chwilach — składamy za drogą serdeczne podziękowanie

ZONA Z SYNEM

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 sierpnia 1984 r. zmarł tragicznie, przeżywszy 55 lat

Stefan KĘSEK

długoletni, wzorowy i sumienny pracownik, nieodłączany kolega. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

DYREKCJA, KIEROWNICTWO ODDZIAŁU W MYŚLENICACH, POP PZPR ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY Z OKRĘGOWEGO ZAKŁADU TRANSPORTU I MASZYN DROGOWYCH W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 sierpnia 1984 r. zmarł

dr med. Leszek MYLIUS

dyrektor Krakowskiego Specjalistycznego Szpitala im. Dr Anki w Krakowie. Odszedł wybitny specjalista z zakresu pulmonologii oraz organizator służby zdrowia.

W uznaniu zasług zawodowych i społecznych, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Odznaką „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia”.

Zegnamy lekarza szczególnie zaangażowanego w sprawy ochrony zdrowia, wielkiego opiekuna i przyjaciela chorych, życzliwego i serdecznego Kolegę. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

LEKARZ WOJEWÓDZKI I PRACOWNIK WYDZIAŁU ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 sierpnia 1984 r. zmarł nagle w Tarnowie, w wieku 46 lat

mgr inż. Władysław GRZYB

naczelny inżynier, zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodno-Melioracyjnego w Tarnowie. W Zmarłym Przedsiębiorstwo utraciło wybitnego specjalistę, dobrego organizatora oraz serdecznego Przyjaciela i Kolegę, całym sercem oddanego melioracji. Za zasługi odznaczony został wieloma medalami.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia

DYREKCJA I ZAŁOGA PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA WODNO-MELIORACYJNEGO W TARNOWIE

UWAGA!

ABSOLWENTKI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Zakład Doskonalenia Zawodowego

organizuje roczne kursy

KROJU I SZYCIA I, II i III stopnia

oraz roczny kurs

GOSPODARSTWA DOMOWEGO

przyuczeniem do zawodu kelnera

Wpisy: Kraków, ul. Die-

la 38, tel. 66-10-83, w godz.

8-17.

Koleżdy RYSZARDOWI CHOJNACKIEMU

składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Ojca

Zarząd KZU „Rena”

Spółdzielnia Pracy w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

SPRZEDAŻ

DREWNO jestonowe i debowe, ok. 40 m³ — sprzedam pilnie. Okul, ce 30 k. Bochnia. Wiadomość: Gdańsk, tel. 52-05-58, g-20561

PIANO Rhodes Mark I — sprzedam. Krynicia, tel. 25-30, g-20596

CIAGNIK C-330, stan dobry — sprzedam. Oglądać: sobota, niedziela. Maniek Leopold, Drogi, 9, k.Myslenice, g-24672

ROZÓNE

DUŻY wybór ofert matrymonialnych dyskretnie przesyła „NEPTUN”, Gdańsk 50, skrytka 7.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

- angielskiego
- francuskiego
- niemieckiego
- rosyjskiego
- włoskiego
- i innych

prowadzone metodami: tradycyjną, audiowizualną i laboratoryjną, organizowane dla dzieci, młodzieży i dorosłych: w przedszkolach, szkołach, klubach, domach kultury, zakładach pracy i ośrodkach własnych

OFERUJE

KSP „OŚWIATA” — Okręgowy Oddział w Krakowie

Informacje i wpisy: ul. Krowoderska 19 w godz.

12-18, telefon 22-79-99.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

dla początkujących i zaawansowanych ORGANIZUJE

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ

kursy prowadzone metodą laboratoryjną i tradycyjną: konwersacyjne i przygotowujące do egzaminów państwowych

ZAPISY:

— w ŚRÓDMIESIĘCIU — codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach 11-14 i 15.30-17.30 w Zarządzie Krakowskim TWP, ul. Basztowa 15, IV p.

— w NOWEJ HUCIE — w poniedziałki i środy w godz. 16-18 w XI Liceum Ogólnokształcącym. Nowa Huta, os. Teatrulne 33

— w PROKOCIMU NOWYM — w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 16-18 w Osiedlowym Ośrodku Wiedzy, ul. Kurczaba 7/42

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersytetu Jagiellońskiego

ogłasza WPISY

na PODYPLOMOWE STUDIUM PRAWA PRACY w roku akademickim 1984/85

O przyjęcie na Studium mogą się ubiegać kandydaci, którzy ukończyli studia wyższe w zakresie nauk prawnych lub innych nauk społecznych i zostaną skierowani przez zatrudniający ich zakład pracy.

Podania, wraz z odpisem dyplomu, ankietą personalną, 2 fotografiami i skierowaniem, zawierającym zobowiązanie zakładu pracy do wniesienia opłaty za udział pracownika w zajęciach Studium (ok. 20.000 zł), można składać w Sekretariacie Katedry Prawa Pracy UJ — Kraków, ul. Oliszewskiego 2, p. 112, tel. 22-10-33, wewn. 379 w terminie do 5 października 1984 r.

nasze MIASTO

Na co czekają spragnieni wody krakowianie?...

Deszcz, rura przez Wisłę, wykorzystanie wody podziemnej, remonty studni, niezatrucie rzek!

Zaopatrzenie mieszkańców w wodę stało się od kilku dni głównym problemem, jakim zajmują się władze miasta i dyrektorzy poszczególnych Wydziałów UM. Prognozy są złe. Jeżeli nie spadnie deszcz, to pomimo starań prowadzonych przez odpowiednie jednostki, w dalszym ciągu mieszkańcy Krakowa będą odczuwać brak wody. Najgorzej sprawa wygląda w Krowodrzy i Śródmieściu. W najlepszej sytuacji jest pociąg Podgórze, które jest zasilane wodą z Raby. Co czyni się, aby miasto w najbliższym czasie nie zamieniło się w pustynię?

Jedną z propozycji władz miasta jest budowa przejścia (rury) z Podgórza do Śródmieścia, którym to do zagrożonej suszą dzielnicy mogłoby spływać około 25 tys. m³ wody. Wzrost poziomu wody na dobie, jest to, jak twierdzą fachowcy, jedynie i szybkie rozwiązanie. Kolejna propozycja to wykorzystanie wody podziemnej w dorzeczu Rudawy. I ta inwestycja nie wymagałaby wielu nakładów. Chodzi bowiem o skierowanie wody do zbiorników, które dostarczają wodę dla Krowodrzy. Ta droga można by uzyskać kolejne 5 tys. m³ wody. W czwartek na godzinę trzeba było zamknąć dopływ wody z Raby. Okazało się bowiem, że kierownik parku, która na niesześcielnie uległa w wodzie, zostawił maszynę w rzece i spokojnie poszedł do domu. Z pełniętą zbiornika ropa zalała rzekę, która skutecznie na kilkadziesiąt minut. Jedno z krakowskich przedsiębiorstw pukało puste pojemniki po trujących rozprawach w Bydgoszcz. Wczoraj Mszanka płynęła martwa i awaryjnie ryb. Przyczyna — również zatrucie wody. Uczulamy więc przedsiębiorstwa budowlane. Nie zanieczyszczajcie tej ostatniej kropli wody, która została dla Krakowa!

Z ostatniej chwili! Podjęto decyzję w UM Krakowa, że rura doprowadzająca wodę z Podgórza do Śródmieścia będzie wmontowana pod mostem kolejowym. Zakończenie prac przewidziane jest jednak dopiero w przyszłym roku. Czyżby nie dało się skrócić tego okresu?

(mł)

napływ KRAKOWSKI

W Krakowie mamy kłeskę braku wody co zresztą mieszkańcy miasta odczuwają na własnej skórze. Tymczasem w parku Krakowskim z hydrantu usytuowanego naprzeciwko przystanku woda leje się non stop. Od kilku miesięcy także ciurka sobie z niesześcielnych kurek w szatniach dla pracowników Polmozytu przy al. 23 Listopada. Wody jak widać nie wszędzie brakuje...

Od dłuższego czasu właściciele aparatu telefonicznego nr 44-83-06 może za pomocą swojego telefonu podsluchiwać rozmowy prowadzone przez innych abonentów. W trakcie gdy korzysta ona ze swego aparatu włącza się nagle inna rozmowa. Ostatnio nawet z Nowego Targu. Abonentka zgłaszała wielokrotnie ten fakt w dyrekcji Telefonów Miejskich oraz na różne numery biura napraw i nie. Poradzono jej by „wylapywała” numery telefonów, które włącza się na jej linię. Bardzo to dobra rada. Z tego samego cyklu mamy następną — odłączyć telefon. Rachunek będzie niższy i strata nerwów mniejsza...

Zamiast

Kaja Goo Goo...

„Lady Pank” w Krakowie

Mimo usilnych starań nie doszedł do skutku występ w Krakowie „Kaja Goo Goo”. Tym niemniej młodzi miłośnicy rocka nie pozostaną bezsatisfakcji, ponieważ w najbliższy poniedziałek i wtorek (10 i 11 bm.) wystąpi inny ulubiony ich zespół (choć nie zagraniczny) „Lady Pank”. Koncerty odbędą się w Kinetoteatrze „Związków” o godz. 17,30 i 20,00, gdzie też ma miejsce sprzedaż biletów (są jeszcze do nabycia).

Gapowiczów coraz więcej — kontrolerów coraz mniej

Codziennie do Wydziału Taryfowo-Biletowego krakowskiego MPK przychodzi sterta listów, których nadawcy proszą, bardzo proszą, proszą uniżenie etc. o cofnięcie kary 600 zł za przejazd środkami komunikacji miejskiej bez biletu. Przychodzą również osobiste, tłumaczące, wynajdujące przyczynę, aby uniknąć kary. W II półroczu 1983 r. kontrolerzy (będzie jeszcze o nich później) przypylali na jeżdżące bez biletu 183 tys. osób. Do kasy MPK wpłynęło ponad 11 mln zł. Trzeba zaznaczyć, że kary opiewały na wyższą sumę, jednak wiele odwołań załatwianych jest pozytywnie i mandaty są anulowane.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku „wpadło” prawie 23 tys. osób, które ostatecznie zapłaciły łącznie około 11 mln zł.

Plenum RD PRON w Podgórzu

6.09.84. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Dzielnicowej PRON Kraków-Podgórze. Obradowano, w których uczestniczył I sekretarz KD PZPR JAN KOZAK, przewodniczący ZDZISŁAW ZGUD.

Plenum dokonało oceny udziału podgórskiego PRON w kampanii wyborczej do rad narodowych oraz wytyczyło

W 40-lecie Ludowej Republiki Bułgarii

Piękno kraju — na kolorowych fotogramach

Wczoraj w Śródmiejskim Ośrodku Kultury otworzona została wystawa poświęcona 40-leciu Ludowej Republiki Bułgarii. Ekspozycja barwnych fotogramów, zorganizowana przez Dom Przyjaciół Polsko-Bułgarskiej i Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Bułgarskiej przedstawia dorobek naszych południowych sąsiadów w okresie ostatnich 40 lat. O rozwoju Republiki i bułgarskich osiągnięciach na polu nauki, kultury i sztuki mówili otwierający wystawę dyrektor Domu Przyjaciół Polsko-Bułgarskiej — Wenelin Naczew. Na ekspozycji możemy oglądać kilkadziesiąt fotogramów przedstawiających architekturę Bułgarii, osiągnięcia w przemyśle, malownicze krajobrazy bułgarskich wiosek i codzienne życie przeciętnego mieszkańca Bułgarii. Wystawa ta jest żywym odbiciem kraju, do którego tak chętnie my Polacy jeździmy. Warto więc ją zwiedzić. Czynna we wrześniu w SOK przy ul. Mikołajskiej 2, przyciągnie z pewnością wielu sympatyków bałkańskiego kraju.

W uroczystym otwarciu wystawy uczestniczyli m. in.: wiceprezydent m. Krakowa — Jan Nowak, kierownik Wydziału Propagandy KK PZPR — Henryk Szydłowski. Uczestniczyli również konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie — Enn Liimets. (mł)

Aparatura radarowa bada mury wokół katedry gnieźnieńskiej

Aparatura radarowa będąca na wyposażeniu Zakładu Teledetekcji Krakowskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego wykorzystywana jest do bardzo różnych celów. Ostatnio przyjęto na przykład zlecenie na wykonanie badań pozostałości murów wokół katedry w Gnieźnie. Prace rozpoczęto kilka dni temu. Jak dotychczas wykopano już tą aparaturą około 100 badań i nie zdarzyło się ani jedna „reklamacja”. Zawieszono, jeśli naukowcy a szczególnie archeolodzy odpowiedzialni za wykonanie tych badań, nie poznają radarem wynik nie może być kwestionowany. Czy krakowianom uda się odkryć z pomocą specjalistycznej aparatury mury obronne do których się już niedługo. (żur)

Drewno opałowe za darmo!

Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina posiada do nieodpłatnego wydania w wrześniu br. około 300 m³ drewna opałowego (zużyte podkłady kolejowe oraz palety). Zainteresowane instytucje i lokalna ludność winna zgłaszać się z własnym środ-

kiem transportu w każdy poniedziałek w godz. 8-12 w Pleszowie, brama HIL nr 3 (końcowy przystanek pętli przy Cementowni). Blizszych informacji udzieli Zespół Zagospodarowania Zbędnych Materiałów tel. 44-95-00 wewn. 78-72 lub 52-04.

Zdarzają się różne wypadki (ktos zapomniawszy biletu miesie-

czynego, motocyklista bądź kierowca nie mieli biletów, dziecko zapomniawszy, że istnieje uniżenie etc. o cofnięcie kary 600 zł za przejazd środkami komunikacji miejskiej bez biletu. Przychodzą również osobiste, tłumaczące, wynajdujące przyczynę, aby uniknąć kary. W II półroczu 1983 r. kontrolerzy (będzie jeszcze o nich później) przypylali na jeżdżące bez biletu 183 tys. osób. Do kasy MPK wpłynęło ponad 11 mln zł. Trzeba zaznaczyć, że kary opiewały na wyższą sumę, jednak wiele odwołań załatwianych jest pozytywnie i mandaty są anulowane.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku „wpadło” prawie 23 tys. osób, które ostatecznie zapłaciły łącznie około 11 mln zł.

teatry

SOBOTA

STARY (Slawkowska 14): Lars Kleberg: Uczniowie czarnoksiężnika — 20. BAGATELA (Karmelicka 6): Pierre Marivaux: Ignaszki trafili i młodzi — 19.15. GROZESKA (Skarbowska 2): Tadeusz Śliwka: Bluro rzeczy znalezionych — 21. STU (al. Krasińskiego 10): Witold Gombrowicz: Mini-opera „Na bosaka” — 19.15 (premiera prasowa). KOLEJARZA: (ul. Bocheńska 5): Julian Tuwim: Żołnierze królowej Małgorzaty — 19. Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

LUDOWY (os. Teatrálne 24): Tadeusz Kwiatka: Tancujące zbieżności — 19.15. Pozostałe teatry jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Seksmilja (pol. 15 lat) i filmy krótkometrażowe — 16.15; Psy wojny (USA 18 lat) i filmy krótkometrażowe — 13.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Wejście Smoka (USA-Hongkong 18 lat) — 12.15, 18.20. Gdzie jest Panie Prezydencie (pol. 12 lat) — 10.15. MIKO (Dziękuję ci, Kieszniaku) (węg. 15 lat) — 18.18, 20.10. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (dub. 6): Filip i Filip (USA b.o.) — 15.45, 18.20. PASAŻ (Pasaż Bielska): Bajki dla dzieci — 14. Zaskieł (pol. 15 lat) 14.45; Parszywa dwunastka (USA 18 lat) — 18.30. 19. PODWAŁEWSKIE (Komandorów 20): Walka o ogień (kanad. 18 lat) — 15.47. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15. DZIEŁKO ROMANSY (USA 18 lat) — 16.45, 19.15. SPINIK (Majakowskiego 2): Wiosna panie sierżancie (pol. b.o.) — 16.15; Trąd (pol. 18 lat) — 18.20. TECZA (Pasaż 52): Wypadek na placu Chłopskim (rum. 15 lat) — 16.30. Policjantka (fr. 18 lat) — 18.15. UGOREK (os. Ugo-rek): Milion za Laure (pol. b.o.) — 15.15; Ucieczka na Atenę (USA 15 lat) — 17.15. UCIECHA (Boh. Stalagradu 10): Duch (USA 15 lat) — 15.45; Wedle wyroków dwóch (pol. 15 lat) — 18.20. WDA (Waryńskiego 5): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15; Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 18.20.15. SWIT (Teatrálne 10): Zmieszta różowej pantery (ang. 12 lat) — 10.15; Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzie (fr. 12 lat) — 12.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Poszukiwana zaginiona (USA 15 lat) i 15.15. ŚWIATOWID — DUZA SALA: Przygody błękitnego rycerza (pol. b.o.) — 14.15;



Nr 76

Bomba witaminowa

W górniczym sklepie

Jak wiadomo górnicy za zarobki uzyskane podczas pracy w wolne soboty zakupić mogą w specjalnych sklepach na terenie Śląska artykuły deficytowe na rynku krajowym. Na liście tych towarów sporo mięsca zajmują wyroby związane z motoryzacją. Pojawiają się one niekiedy w wolnym handlu na giełdzie samochodowej przy ul. Imbramowskiej w Krakowie. Okazuje się przy tym, że ceny żądane na giełdzie za artykuły motoryzacyjne z górniczego sklepu nie odbiegają wiele od cen detalicznych. Nie zachęcam bynajmniej do kupowania na giełdzie, ale

zł/0,25 l. „supercoal ML” (środek do zabezpieczania profili zamkniętych) — 1050 zł/1 l. lakierem GGVs (środek do konserwacji lakieru) — 650 zł/0,5 l.

Ceny z górniczego sklepu aktualne są we wrześniu br., bowiem co pewien czas, w miarę postępującej inflacji dokonujemy są przeceny tych artykułów.

Spotkanie właścicieli „volkswagenów”

Prężnie rozwija się działalność Koła Użytkowników Samochodów VOLKSWAGEN przy Automobilkubie Krakowskim.

PIERRE SALINGER RZECZNIK PRASOWY PREZYDENTA J. F. KENNEDY'EGO O RODZINIE KENNEDYCH

WN UKI

Kiedy rozpocząłem moją służbę w roku 1957 u Roberta Kennedy'ego, w klanie Kennedy'ch było 9 wnucząt. Dziś jest ich 29 (a raczej było, bo niedawno zmarł w hotelu martwego Davida Kennedy'ego, podręczanego o handel i używanie narkotyków — przyp. JHS). Większość z nich znam od ich wczesnego dzieciństwa, z niektórymi utrzymuję nadal kontakt, mimo że po śmierci Roberta w roku 1968 moje oficjalne związki z tą rodziną zostały nagłe przerwane.

A wyrastały w cieniu tragedii jaką trudno byłoby znaleźć w historii czy literaturze. Wcześniej tracił ojców i wnuków, ich prywatne uczucia stały się własnością publiczną.

Spośród 9 dzieci Roberta Kennedy'ego i jego żony Rose, dwoje zginęło w katastrofie lotniczej, dwoje zostało zamordowanych, piąte omal nie zginęło w wyniku katastrofy samolotu, szóste znajduje się w domu opieki.

Po śmierci Roberta Kennedy'ego klan omijał długo nieszczęścia. Dopiero w roku 1973 Joseph Kennedy III drugie dziecko Roberta i Ethel został wplątany w dziwny, brzemienisty w skutki wypadek. Prowadził jeepa na wyspie Nantucket, w którym siedzieli jego przyjaciele i brat. Chcąc uniknąć zderzenia z innym samochodem wykonał manewr obronny, w wyniku którego jeep wywrócił się. Nikt nie zginął, w wypadku, ale jedna młoda dziewczyna wskutek obrażeń została sparaliżowana, zaś jeden z chłopców oraz młodszy brat — Dawid zostali ranni.

W listopadzie tego samego roku lekarze stwierdzili u 12-letniego Teddy'ego, syna Edwarda Kennedy'ego, bardzo rzadki rodzaj raka. Musiano mu amputować prawą nogę powyżej kolana.

W połowie września 1983 roku Robert Francis Kennedy Jr., lat 29, trzecie dziecko Roberta i Ethel, podczas lotu samolotem z Minneapolis do Rapid City w Południowej Dakocie, zachował tak poważnie, że potrzebna była natychmiastowa pomoc lekarska. Po zbadaniu zarekwirowano jego bagaż, w którym znaleziono heroinę. W kilka dni później z tego powodu wyznaczono mu proces karny.

Choć często słyszy się o przekleństwie rodu Kennedy'ch, ale coikolwiek działo się w tej rodzinie, to dzieło zawsze mogły być pewne milości swych rodziców. Jednym z przykładów na powyższe stwierdzenie może być wstrząsająca reakcja Edwarda Kennedy'ego na wiadomość o chorobie syna Teddy'ego. Senator Kennedy upierał się przy tym, że sam powie synowi, iż musi zostać poddany operacji nogi. Ojciec

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 34

Poziomo: 3. podarunek przywieziony z podróży, 5. w czasie okupacji zastępował naftę, 6. jedna z dwu równych części, 8. departament w p.n. Francji, 9. skrybka, 11. kobieta demon, 15. ruch na rzecz kobiet, 16. samochód z radem, 17. centrum ogrzewcze dużego budynku, 20. manewr w wysiłku kolarskim, 22. kralna historyczna w Niemczech, 23. od niej zaczęło się „jabłko niezgody”, 24. popularne warzywo, 25. gwiazda operetki, 26. warszawska dorożka, 29. polski dowódca spod Falaisa, 30. duże miasto nad Wolgą.

Pionowo: 1. miasto polskie, symbol martyrologii, 2. przyrząd do pomiaru wysoko-

kich temperatur, 3. imię słynnego aktora — kowboja, 4. zatyka otwór w beczce, 5. jaskrawoczerwony kolor, 7. autor „Dzwonów Bazyli”, 8. filozof niemiecki, hitleryzm podzielił się pod jego teoriami, 10. przemysłowe miasto w Kieleckim, 12. choroba zębów, 13. surowiec do produkcji jedwabiu sztucznego i celofanu, 14. trafiają do śmietnika, 18. mitologiczny symbol nieśmiertelności, 19. cesarz w butelce, 21. mitologiczna kosa, 24. z rogiem obfitości, 22. przednie zęby, 26. serce silnika, 27. miejsce wszyskiej tkaniny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 14 IX 1984 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 34”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32
Poziomo: 3. Genissiat, 8.

Zderzenia

11 marca 1983 roku Alojzy P. zawiadomił Komendę MO w Rabce o znalezieniu zwłok swojej żony, 55-letniej Marianny. Zdaniem męża popełnione zostało morderstwo.

Po tym zawiadomieniu do pobliskiej Sienawy udała się milicyjna ekipa dochodzeniowo-śledcza. Już pierwsze oględziny potwierdziły prawdziwość słów męża denatki. Oto zobaczono leżące w kuchni zwłoki pozabawione bielizny, na głowie zmarłej odkryto szereg ran powstałych na skutek uderzenia ostrym przedmiotem. Z kolei późniejsza sekcja wykazała, że Marianna P. została zmuszona do odbycia stosunku. Zachodziło uzasadnione podejrzenie morderstwa na tle seksualnym.

W pierwszej fazie śledztwa dla jego prowadzących nie uległo wątpliwości, że zabójcą kobiety jest ktoś z mieszkańców Sienawy. Starannie przesłuchano więc krewnych i znajomych rodziny P. Morderstwo dokonane zostało przecież w ciągu dnia, nikogo obcego w pobliżu domu Alojzego i Marianny P. nie zauważono, nikt też nie słyszał choćby wołania o pomoc napadniętej kobiety. Eliminacja poszczególnych podejrzanych z pierwszych godzinach czynności śledczych nie pozwoliła jednak na wskazanie tego jed-

Mordereca przyznaje się do winy

200-złotowych, 2 monety 50-złotowe, 1 dolara USA, a także zegarek „Slava”. Rzecz jasna Janusz B. został zatrzymany.

Uparcie twierdził, że nie ma nic wspólnego z zabójstwem Marianny P. By uprawdopodobnić swoje twierdzenie szczegółowo opisał zajęcia w dniu 11 marca. Opowieściom podejrzanego nie dano jednak wiary, co jednak nie znaczy, że po zatrzymaniu milicja rozporządzała dowodami jednoznacznie obciążającymi młodego człowieka. Dowody te dostarczył dopiero

Przeprowadzono szereg ekspertyz dyktoskopiowych i fizykochemicznych. Badano m. in. odzież denatki i

czyś jadła je codziennie w małych ilościach. Do surowek należy przyzywać się stopniowo. Poprawiło one nie tylko nasze samopoczucie, ale pomogło utracić zbędne kilogramy, np. zjedzone przed obiadem surowki pozwoli zachować umiar w spożywaniu pozostałych potraw.

Schyłek lata jest do tego najlepszym okresem.

SALATKA

Salatka to danie zimne, podawane najczęściej na przystawkę lub jako dodatek do dań mięsnych i rybnych. Rozróżnia się salatkę jarzynową, przyrządzaną z jarzyn gotowanych i surowych odpowiednio smakowo dobranych. Salatkę mianowaną tak, w których obok warzyw występuje jako składnik mięso, drób, ryby.

Salatkę doprawia się olejem lub majonezem, śmietaną, jogurtem. Może być ich wiele rodzajów.

JARZYNA Z PAPRYKI, CEBULI I POMIDORÓW NA SPOSÓB WŁOSKI

Jest to oryginalna, pikantna i aromatyczna jarzyna. Podajemy ją do pieczonego mięsa, mielonych kotletów, do ryżu wypieczonego na sypko lub makaronu.

1/2 kg cebuli po obraniu i umyciu, drobno siekamy, 1/2 kg zielonych, żółtych lub czerwonych strąków papryki, po umyciu i oczyszczeniu kroimy w poprzek na paski szerokości około 1/2 cm. 1/2 kg dojrzałych pomidorów, po usunięciu skórki, kroimy na ćwiartki, 1 obrany z łuski

zabek czosnku rozgniatamy z solą. W rondlu podgrzewamy 6 dag oleju jadalnego, margaryny lub masła. Na gorący tłuszcz wkładamy cebulę i zgnieciony ząbek czosnku — smażymy 4-5 minut. Cebula powinna tylko lekko podzłoknąć. Wówczas dodajemy pokrojone paprykę, a po 10 minutach — podzielone na ćwiartki pomidory. Całość przyprawiamy sporą szczyptą suszonej i rozrzucajmy w palach listków bazylii. Po dalszych 10 minutach duszenia jarzyna jest gotowa. Jest smaczna i nisko kaloryczna.

SURÓWKA Z PAPRYKI Z JABŁKAMI

40 dag strąków papryki, 15 dag jabłek, 8 dag cebuli, 100 ml gęstej śmietany, natka pietruszki, sól, cukier do smaku, sok cytrynowy.

Jabłka umyć, przekroić na pół, usunąć gniazda nasienne, zetrzeć na tarce o dużych otworach. Cebulę i paprykę oczyścić, opłukać, pokroić w kostkę, połączyć z jabłkami, śmietaną i posiekaną natką pietruszki, doprawić.

SZCZYPOTA

Panowie często pytają: co to jest ta szczypta? Otóż, jest to dość nieprecyzyjna miara w stosowaniu różnych przypraw, to ilość mieszcząca się między czubkami dwóch palców, gdy zaciskamy je ruchem podobnym do szczypania. Czyli dodać szczyptę, znaczy dodać jej odrobinę, bo szczypta oznacza ilość minimalną.

(LE)

KWADRAT LOGICZNY KOLEKCJONERZY.

	MONETY	LALKI	MAPY	ZNACZKI	8 LAT	10 LAT	11 LAT	13 LAT	4-MISJOWE	11 + Y	18 + Y	2 LATA
ANNA												
JUREK												
PIOTR												
ZOSIA												
4 MISJOWE												
11 + Y												
18 + Y												
2 LATA												
5 LAT												
10 LAT												
11 LAT												
13 LAT												

Autor:
JERZY KARO

Czworo dzieci zbiera monety, lalki, mapy i znaczki. Z podanych informacji spróbuj dowiedzieć się jaki jest wiek każdego dziecka, co zbiera i od kiedy?

- Jedno dziecko zbiera mapy od 18 miesięcy.
- Kolekcjoner lalek jest młodszym od dziecka, które zbiera od czterech miesięcy.
- Piotr, który jest najmłodszy, nie zbiera najdłużej.
- Anna nie ma 11 lat i nie zbiera znaczków; dziesięcioletnie dziecko kolekcjonuje od 11 miesięcy.
- Jurek zbiera monety krócej niż dwa lata.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 14 września br. z dopiskiem na kopercie „KWADRAT LOGICZNY-KOLEKCJONERZY”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 książek.

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO PT. „LOTNISKO”

DANUTA KOWAL POZNAŃ 9,50
PAWEŁ SZEW GDAŃSK 10,30
BEATA BLACHARZ WROCŁAW 10,10
JOZEF KUCHARZ KRAKÓW 10,50

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

A. Podgórny — Kraków, K. Banaś — Modlnica, B. Knapik — Tarnów, B. Radnik — Opole, E. Dziadosz — Nowy Sącz.

Tłumaczenie:

JOLANTA HERIAN-SŁUSARSKA

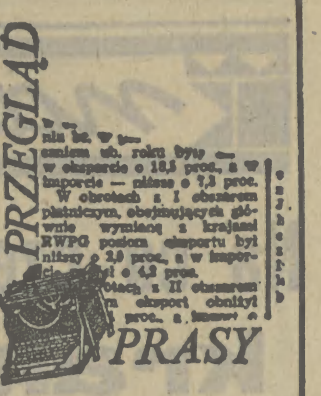
Rygler, 6. turka, 8. widz, 9. Fortuna, 11. perz, 15. grota, 16. adiutant, 17. dzielnica, 20. kwsianica, 22. pokrzywa, 23. emir, 24. ostatek, 25. liga, 28. żariok, 29. sjęsta, 30. wiatrówka.

Pionowo: 1. gniewosz, 2. Lituania, 3. gagi, 4. Tito, 5. reduta, 7. Aleuty, 8. Waregowie, 10. Treblinka, 12. zenitówka, 13. błędnik, 14. migawka, 18. oścież, 19. szpica, 21. aksjomat, 22. pokojowa, 26. krew, 27. usta.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 32 z 25/26 VIII 1984 r. książkę otrzymują: J. Kasperowicz — Rabka, W. Słosek — Tarnów, M. Dzięwińska — Myślenice, D. Was — Skawina, M. Mierwa, K. Opiola, R. Wojtoń, T. Kowalska, J. Bartke, O. Walczy — Kraków.

Nagrody wysłamy poście.



NA CO NAPRAWDĘ STAC GÓRNIKÓW

„Kto zazdrości, niech spróbuje tego miodu” — taka jest pointa reportażu Barbary Pietkiewicz „Podróż na Wyspy Karabskie” zamieszczonego w „POLITYCE”. Próba przewręcenia schematów 1 mitów:

„...w wielu domach (górników — przyp. red.) gotuje się dwie wersje obiadów. Żona i dzieci częściej dostają naleśniczki, mąż solidne mięso”. Z opisanych siedmiu rodzin aż sześć na urlopie nie wyjeżdża. „Urlopy wyjazdowe są teraz dla bogatych, albo tych, którzy mają jedno dziecko”. Górnicze sklepy „...robią wiele złej krzywd i opowiadają o nich cuda. Owszem, są mięsa, są biustonosze. Po podwyżce nawet pralki stoją. Ale nie jest to przecież normalny sklep, gdzie można wejść i kupić co trzeba”.

CYTAT

„...z rozmowy z prof. Władysławem Findeisenem — rektorem Politechniki Warszawskiej (drukowanej też w „POLITYCE”) — „Różni wydziały w uczelniach pozwala nam nie żywić obaw co do praktycznych skutków obieralności władz akademickich”. O starzeniu się polskiej nauki „Bardziej niż luka technologiczna niepokoi mnie nasza malejąca zdolność do rywalizacji ze światem”.

SZTUCZNE NERKI

Z powodu braku dostępu do sztucznej nerki i dializowania a zarazem braku nerki do przeszczepu umiera w Polsce ponad 1000 osób rocznie. Mamy w ogóle 300 sztucznych nerek, prawie wszystkie powinny być wymienione. Taki aparat nie powinien bowiem pracować dłużej niż trzy lata, a u nas z konieczności te nerki pracują znacznie dłużej. Żeby więc w sposób odrzuwalny poprawić sytuację trzeba by zakupić 1200 nowych sztucznych nerek. Jedna kosztuje 10.000 dol. (wydatki na leczenie dializami sięgają miliona złotych rocznie w przebiegu „jednego chorego”), tak więc w efekcie — jak twierdzi prof. dr hab. med. Tadeusz Orłowski, dyrektor Instytutu Transplantacji Akademii Medycznej w Warszawie w wywiadzie udzielonym w „TU I TERAZ” — wszystko w tej konkretnej dziedzinie zależy od stanu gospodarki, od zamożności. Corocznie też brakuje nerek do transplantacji.

„Sposób zbierania pieniędzy na negatywnie nastawione pobieranie organów ze zwłok. Panuje u nas — jak to powiedział profesor Kotarbiński — „kult trupa”. Rodzina zmarłego jest z reguły niechętna wykonaniu sekcji zwłok, a co dopiero pobieraniu z nich jakiegokolwiek narządu”.

GARBOWANIE SKÓRY GARBARZOM W ZEMBRZYCACH?

W walce o czystość wody kilkunastu zakładom prywatnym i spółdzielni „Garbarz” w Zembrzycach grozi likwidacja. Zaraz po wojnie, w okresie boomu garbarskiego nazywano Zembrzyce Kanadą. Wyprawianie skór jest tam równie stare jak sama miejscowość. Do tej pory jednak w Zembrzycach nie ma oczyszczalni ścieków. Wyjątkowo toksyczne ścieki trują Skawę, z której wodę czerpie Wadowice, a poniżej Wadowice, w Grodzisku jest ujęcie wody dla Śląska. Właściciele warsztatów zaproponowali wybudowanie z osobną przy każdym z zakładów — indywidualnych oczyszczalni — obywateli jednak nie dotrzymali, z powodów które wyjaśnia Andrzej Otycz w reportażu drukowanym w „TU I TERAZ”.

SKANDAL PASZPORTOWY W CHELMNIE

Do Rady Krajowej PRON przejechała młodzież z Chelmina. Zespół „Pomorze” dostał zaproszenie na występ do Holandii lecz naczelnik nie zgadza się na wyjazd. Powód: gdy zespół poprzednio gościł w Holandii (dł. 11 koncertów, zapracował na dwie karetki reanimacyjne „Ford” oraz „Mercedes” dla szpitala w Chelminie), w drodze powrotnej dwie osoby zostały w RFN. Zespół buntuje się przeciwko stosowaniu zasady zbiorowej odpowiedzialności — pisze Hanna Markert w „ODRODZENIU” (nr 36) — i szuka sobie poparcie Mikołaja Kozakiewicza, członka Rady Krajowej PRON, przewodniczącego Komisji Odrodzenia Moralnego i Społecznej Edukacji Obywatelskiej.

JANUSZ HAŃDEREK